Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 35

Kraków-Lwów, 29-go sierpnia 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń
na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

To, o czym pisać nie wolno

„Czas" z dn. 22 sierpnia br. w przeglądzie prasy pod tym tytułem notuje:

Ruch ludowy jest dziś przedmiotem dużego zainteresowania. Nie tylko dlatego, że stanowi on źródło poważnej niewątpliwie siły politycznej, ale i dlatego, że informowanie o jego przejawach jest w wielu wypadkach... zakazane. Pisze o tym p. Singer na łamach „Chwili":

„Narzucają się teraz pytania, jak udało się święto chłopskie, jak brzmią przyjęte rezolucje i na jakiej drodze znajdą swą realizację? Na to jednak trzeba być zagraniczną gazetą, by móc sobie pozwolić na wydrukowanie bez przeszkód czy to rezolucji chłopskich, czy to omawiać stosunek do polityki zagranicznej, czy wreszcie sposób realizacji uchwał. W poniedziałkowej „Prager Presse" wszystko już było wydrukowane czarne na białym, a w wtorkowym „Pester Lloyd" zamieszczono nawet doniesienie oficjalnej węgierskiej agencji telegraficznej. Ocenić i wyciągnąć konkluzje z uroczystości, które rozpoczęły się w dniu 15 sierpnia, będzie dopiero wtedy możliwe, gdy prasa będzie mogła bez przeszkód rejestrować wszystkie fakty".

Uwagi niewątpliwie bardzo charakterystyczne".



Żołnierze japońscy na pozycji pod Szanghajem

Święto „Czynu Chłopskiego" w Tarnowie

Chłopi powiatu tarnowskiego obchodzili uroczystość „Czynu Chłopskiego" w roku bieżącym **w Tarnowie.** Zbiórka uczestników obchodu odbyła się na placu św. Ducha (Burek), gdzie mieści się lokal partyjny Str. Lud. Po mszy św. odprawionej w kościółku Panny Marii na Burku utworzył się pochód na czele z banderią konną pod dowództwem p. **Kiełbasy z Rzedzina.** W pewnej odległości od banderii młodzież „Zniczowa" niosła wieniec z szarfami o barwach ludowych z napisem **„Stronnictwo Ludowe — Nieznanemu Żołnierzowi".** Wieniec niósł p. Krakowski ze Szczepanowic. Za wieńcem dwie urodziwe krakowianki niosły portret Prezesa dużych rozmiarów, za którym postępował sztandar pow. S. L. z chorążym p. **Myjkowskim** z Lichwina, dalej kroczył Zarz. Pow. S. L. i Zarz. O. T. R. z prezesem Witkiem Wł. ze Śmigna, za nimi postępowała kilkutysięczna masa uczestników z 40 sztandarami i muzyką.

Pochód przeszedł głównymi ulicami miasta i udał się pod pomnik „Nieznanego Żołnierza" przy zbiegu ulic Wałowej, Kopernika i Piłsudskiego przed budynkiem Gimnazjum I i Rady Powiatowej.

Do tłumów, które zaległy plac i przylegające ulice ze stopni pomnika przemówił adwokat **dr. Chmiel** z Tarnowa. Po przemówieniu dr. Chmiel wzniósł okrzyk na cześć **Polski Ludowej, Armii i Prezesa.** Na cześć Prezesa tłumy wiwatowały entuzjastycznie. Następnie muzyka odegrała hymn państwowy, poczem złożono na płycie „Nieznanego Żołnierza" wieniec w barwach ludowych. W czasie składania wieńca 40 sztandarów zielonych ugrupowanych przed pomnikiem w hołdzie „Nieznanemu Żołnierzowi" pochyliło się. Był to niezapomniany moment uroczystości. Uczestnicy tej podniosłej uroczystości udali się następnie na Burek gdzie odbyło się **publiczne zgromadzenie,** na którym wygosił przemówienie prezes **Witek Wł.** ze Śmigna po odczytaniu manifestu Rady Obrony Państwa.

W prezydium zasiedli pp. Witek Wł. jako przewodniczący, dalej Łabuz Józef, Leś Józef i Iwaniec St. z Lichwina, dr. Chmiel z Tarnowa. Przemówienie wygłoszono z balkonu domu „Spółdz. Roln.-Handl. „Plon" który to dom przybrany był bogato flagami o barwach zielonych i biało-czerwonych. Balkon ubrany bogato zielenią z portretami. Po entuzjastycznym przyjęciu rezolucji wyrwał się z ust wszystkich hymn państwowy, po którym zaśpiewano „Gdy naród do boju". Manifestacja miała przebieg niezwykle poważny.

Z obchodów święta „Czynu Chłopskiego"

W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy szereg sprawozdań z obchodów święta „Czynu Chłopskiego" w dniu 15 sierpnia b. r.

Dzisiaj zamieszczamy ich ciąg dalszy.

Potężna manifestacja w Nowym Sączu

W dniu 14. 8. 1937 r. wieczorami we wszystkich gromadach powiatu nie tylko przez Polaków zamieszkałych, ale i nawet przez Rusinów Łemków zapłonęły ognie, przy którym zebrali się mieszkańcy gromady, **celem uczczenia pamięci poległych bohaterów z roku 1920,** a przy których to ogniskach przebywano przez dłuższy czas, a potem już z dalszych okolic wprost maszerowano pochodem do Nowego Sącza.

Dnia 15. 8. 1937 r. przeszła przez powiat między godz. 3 o 7 rano wielka ulewa, wobec czego uroczystości opóźniły się o jakie 1 i pół godziny, jednak mimo tejże burzy zebrały się już o godzinie 10 wszystkie Koła z muzykami, z banderią, cyklistami i wozami drabiniastymi **w liczbie ponad 20.000 ludzi.**

O godzinie 10.30 wyruszył pochód przez główne ulice miasta do kościola parafialnego na nabożeństwo.

Ulice, którędy pochód przechodził, były wypełnione masowo mieszkańcami, którzy z zainteresowaniem wielkim i ze sympatią przyglądali się maszerującym chłopom w pochodzie.

Po nabożeństwie o godzinie 1-szej odbyło się **zgromadzenie publiczne** pod gołym niebem na Rynku w Nowym Sączu przy nadzwyczajnym zainteresowaniu zgromadzonych, na którym zgromadzeniu przemawiał **Teofil Chełmecki,** wiceprezes powiatowego Zarządu oraz mgr. **Józef Janiak,** prezes Powiatowego Zarządu, a ponadto zostały wygłoszone okolicznościowe deklamacje przez dzieci **Skocznia** z Zeleźnikowej, **Chronowskę** z Maściszowej, **Mirkównę i Mardulównę** z Moszczenicy.

W czasie pochodu został złożony wieniec przez Powiatowy Zarząd na grobie Nieznanego Żołnierza.

Manifestacja Święto Czynu Chłopskiego wykazała karność i dyscyplinę chłopów, gdyż mimo, strasznej ulewy między godz. 3 a 7-mą rano wszystkie gromady wzięły udział w obchodzie przebywając drogę **ponad 35 km.** w jedną stronę, to też wszyscy patrzyli z podziwym na maszerujące szeregi w tak wielkiej liczbie, gdyż zdawało się mieszkańcom miasta, że z powodu tak strasznej ulewy nie będzie Stronnictwo Ludowe urządzało żadnych uroczystości i dlatego też masy chłopskie nie tylko wzbudziły uznanie u mieszkańców miasta, ale i przekonanie wśród swoich, że są karni i zdyscyplinowani, a co ich utwierdziło tym więcej w przekonaniu, iż w takiej gromadzie muszą przyjść do zwycięstwa w walce o swoje prawa.

Należy podkreślić, że w obchodzie mimo tych przeszkód wzięło bardzo dużo udziału kobiet i dziewcząt.

Stanisław Majca.

Swięto „Czynu Chłopskiego" w Pilzneńskim

Obchód rocznicy „Czynu Chłopskiego" urządziliśmy tego roku, jak i w roku ubiegłym w P i l ź n i e. Chociaż liczebnie mniejszy, bo Koła w Zassowie, Wiewiórce, Jastrząbce Starej, Róży, Jaźwinach i Borowej, wzięły udział w obchodzie w Dębicy, w dużej zaś mierze ludność z tych miejscowości udała się na odpust w Odporyszowie, — to jednak na obchodzie zgromadziło się *jeszcze ponad 4000 uczestników.*

Po nabożeństwie w kościele paraf. odbyło się Zgromadzenie publiczne na rynku w Pilźnie, któremu przewodniczył p. *Stanisław Podraza* z Łęk Górnych, zastępywał przewodniczącego p. Andrzej *Czarnik z Łęk Dolnych, sekretarzował p. Stanisław Stec* z Borowej. Przemówienia wygłosili pp. dr. *Józef Goleń*, adwokat z Pilzna. *mgr. Stanisław Bańdur*, apl. adw. z Mszany Dolnej, rodak z Lubczy i *Stanisław Stec z Borowej.*

Rezolucje uchwalono jednogłośnie. Burzę oklasków zagłuszyła burza z piorunami, która zapanowała nad miastem i okolicą.

Powiat Gorlice

Obchód Czynu Chłopskiego w Gorlicach pomimo ulewnego deszczu, wypadł wspaniale. Uczestnicy uroczystości przybyli w pochodach ze sztandarami, przy dźwiękach kilku orkiestr na rynek w Gorlicach, gdzie o godz. 12-tej odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe. Przemawiał prezes pow. Martyka i wiceprez. Baran Bonifacy. Imieniem P. P. S. przemawiali p. Szmidt i Michalos.

Rezolucje przyjęto. M.-K.

W powiecie Mościska

Święto Czynu Chłopskiego w *Mościskach* odbyło się dnia 15-go sierpnia 1937 *na błoniu pod miastem. W zgromadzeniu i pochodzie było ponad cztery tysiące uczestników.* Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym, na którym okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Saletnik, wzięto udział w procesji, otaczając baldachim — sztandarami. Po wyjściu z kościoła utworzono pochód z banderią, muzyką i sztandarami, przechodząc ulicami miasta. Sprawiało to imponujący widok. Zgromadzenie odbyło się na błoniu w nastroju uroczystym przemawiali Cużytek, prezes powiatowy, p. Folta Jakubowski Józef z Radochowic, Wiktor Mazur z Twierdzy, *Witkowski Stanisław* z Rustweczka i *Hrycak Piotr* z Twierdzy. W przerwach śpiewał chór dziewcząt, przygrywała muzyka z Pnikuta. Rezolucje uchwalono w całości.

Zgromadzenie rozwiązał przedstawiciel Starostwa.

Manifestacyjny obchód w powiecie Nisko

Pomimo złych warunków atmosferycznych na uroczystość „Czynu Chłopskiego" zjawili się chłopi ze wszystkich części powiatu ze sztandarami w liczbie ponad 7.000 osób.

Po uformowaniu olbrzymiego pochodu wyruszono na nabożeństwo do kościoła w Zarzeczu, gdzie odbyło się **uroczyste poświęcenie sztandaru** Koła w Zarzeczu.

Po powrocie z kościoła odbyło się **zgromadzenie publiczne,** które zagaił prezes pow. p. **Drąg Adam.**

Przemawiali: **Pieniążek, profesor dr. Michał Janik, Adam Drąg — prezes powiatowy, Józef Karaś z Przędzela.**

Nadmienić należy ze w przeddzień „Czynu Chłopskiego" w każdej gromadzie palono sobótki przy których uczono poległych chłopów w walce z bolszewikami, śpiewano pieśni patriotyczne.

Z powiatu Krosno

Ulewny deszcz, który padał od godz. 3 do godz. 10-tej uniemożliwił zgromadzenia się spodziewanej ilości uczestników.

Program zmieniono, nie urządzono marszu na rynek, lecz *odbyto zgromadzenie obok domu robotniczego.*

Przewodniczył prezes *Stanisz, przemawiał dr. Wojnar, Sanocki, Glowa, Makoś i inni* deklamację wygłosiła Nowicka.

Zakończono zgromadzenie odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju".

Powiat Zborów

Święto „Czynu Chłopskiego" powiatu Zborowskiego, jako 17-letnia rocznica, odbyła się przy współudziale innych organizacji. W pochodzie wzięły udział cztery sztandary Stron. Lud. oraz **przeszło cztery tysiące ludności.**

Chór z Milna odśpiewał szereg pieśni patriotycznych. Nastrój bardzo podniosły. Przemówienie z ramienia Stron. Lud. wygłosił prezes Juliusz Wróbel ze Złoczowa. **W czasie uroczystości członkowie Koła Wici przeprowadzili zbiórkę na budujący się kościół na kolonii w Jarczowcach.**

Prezes St. Zapyta.

Z Trembowli

Święto Czynu Chłopskiego na powiat Trembowli odbyło się pod gołem niebem w *Tniłkowie koło Darachowa* przy licznym udziale chłopów. Po dłuższym przemówieniu okolicznościowym, wygłoszonym przez Maślankę Franciszka z Witosówki, oraz delegata Stronnictwa Ludowego *Płazy* Błażeja ze Zborowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja.

Przemawiał Skrętkowicz Wiktor i *Manoryk* Emil, którzy scharakteryzowali po krótce święto Czynu, nawoływali do organizowania się pod zielonym sztandarem.

Dalej przemawiali *Grzeszczuk Błażej, Mikołaj Tyczyński, Pelc Szczepan,* wszyscy zachęcali wstępować pod szeregi sztandarów zielonych. Na zakończenie odśpiewano Rotę i „Gdy naród do boju".

Obchód Święta „Czynu Chłopskiego" w pow. Podhajce

Mimo przeszkód, jakie stawiała „sanacja" chłopom w powiecie podhajeckim w organizowaniu i odbyciu święta „Czynu Chłopskiego" w dniu 15 sierpnia, dzień ten uczczono tak, jak przystało na chłopów Polaków. Dziwnem jest jednak, że sanacyjni „patrioci" przeszkadzają i utrudniają chłopu polskiemu, mieszkającemu na kresach Rzeczypospolitej nawet wtedy, kiedy ten chłop poniewierany przez tych „patriotów", stara się obudzić i scementować polskość — w rozmyślaniu dni przeszłych a tak ważnych dla dzisiejszej Niepodległej Polski.

Chłopi postanowili uczcić rocznicę 20-go roku z całą stanowczością, mimo przeszkód i utrudnień — postanowienie wykonali.

Już w godzinach rannych zebrała się rodzina chłopska z całego powiatu w Podhajcach na targowicy, skąd w pochodzie karnym ze sztandarami i orkiestrą przeszła ulicami miasta do kościoła na nabożeństwo. Ks. *dziekan poświęcił tam nowy sztandar Str. Ludowego* i wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie. *Sztandar ufundowało Koło Bożyków-Litwinów.* Po nabożeństwie uformował się pochód na boisku Sokoła ze sztandarami ludowymi i transparentami ruszył na defiladę. Piękny pochód zamykali cykliści i banderia.

Po defiladzie ustawił się cały pochód na rynku, gdzie odbyło się wielkie zgromadzenie *z udziałem przeszło 4000 uczestników.* Przemówienia wygłosili: *Bożemski Bolesław, Zaręba Władysław, Onak Stanisław ze Sokołowa i Miechocki Piotr.* Po przemówieniach nastąpiło odczytanie rezolucyj i uchwalenie jej w całości.

B. Z.

W powiecie Sokal

Dnia 15. 8. br. w 17-tą rocznicę „Czynu Chłopskiego" odbyła się w **Sokalu manifestacja chłopska.** Mimo rozsiewanych pogłosek przez wrogów ruchu ludowego, że uroczystość jest zakazana lub, że Ukraińcy spowodują zajścia, w obchodzie wzięło udział **około 3.000 ludzi,** która to cyfra, z różnych względów jest imponująca, jak na nasz powiat.

Całość wypadła okazale tak pod względem spokoju, porządku jak i powagi. Uformowany pochód, na czele z drużyną cyklistów, orkiestrą Och. Str. Poż. w Sokalu, z grupą dziewcząt w strojach ludowych niosących wieńce zbóż, kobiet i mężczyzn, wyruszył do kościoła parafialnego w Sokalu, gdzie odbyła się uroczysta suma, zaś podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił **ks. kan. Szukalski.** Po nabożeństwie pochód udał się na „Plac Zgody", gdzie odbyło się **zgromadzenie publiczne.** Po krótkim zagajeniu przez przewodn. **Rajtra Michała,** zabrał głos ob. **mgr. Gessing** z Rawy Ruskiej, który w długim swoim referacie wygłoszonym z prawdziwą swadą i wspaniałą formą, przedstawił obecną sytuację polityczną w Polsce i rolę chłopów zgromadzonych pod sztandarem Str. Lud. Przemówienie to przyjęte zostało szczerą i gorącą owacją tak przez chłopów jak i inteligencję, która jawiła się b. licznie. Następnie deklamowała piękny wiersz Kasprowicza p. t. „U zwartych bram" ob. **Barowa Maria** z Konotop, śpiewał chór z Boratyna, poczem przemawiali **Kojder Michał i Kohoszka Józef.**

Po uchwaleniu rezolucji odśpiewano Rotę Konopnickiej „Gdy naród do boju", poczem zgromadzenie zamknięto.

Sokal, dnia 16. 8. 1937.

Król Franciszek sekr. **Kojder Michał** prezes.

Rzeszów

Tegoroczne święto Czynu Chłopskiego w naszym powiecie święciliśmy w **4-ch miejscach** a to: w **Błażowej, Tycznie, Głogowie i Strzyżowie.**

W Błażowej odbyło się **olbrzymie zgromadzenie liczące ponad 8 tysięcy ludzi.** Malowniczo wyglądał ten wielki pochód, który przeszedł ulicami miasteczka do miejscowego kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo. Banderia jechała na koniach w liczbie 60 koni. Jechały również dziewczęta na koniach, szły szeregami całymi masami dziewczęta w barwnych strojach krakowskich, szła honorowa kompania, jechał wóz z krakowiankami z portretem umajonym, jechały wozy z wieńcami, szły sztandary ludowe w liczbie 8, szły 2 orkiestry grając podczas pochodu, szła młodzież wiciowa przy każdej gromadzie w pokaźnej liczbie i gromady za gromadami ludowców z tablicami nazw wiosek i osiedli.

Na trybunie ubranej zielenią zagaił zgromadzenie **p. Chochrek Kaz.** Prezes powiatowy **p. Wojcik Tomasz** wygłosił przemówienie oklaskiwane żywo przez zgromadzonych. Następnie przemawiali im. P. P. S. ob. **Mirek Jan,** im. „Wici" **Kawalec Walenty i Kucaj.**

Wygłoszone były ponadto okolicznościowe deklamacje. Przemówienia mówców były żywo przyjmowane przez zgromadzonych.

Pomimo, że całą noc padał deszcz i na drogach było błoto, jednak to nie odstraszyło masy ludowców od wzięcia gremjalnego udziału w święcie „Czynu", co świadczy o tężyźnie organizacyjnej Stron. Lud. w południowej części powiatu rzeszowskiego.

Obchód w Kopyczyńcach

Powiat kopyczyniecki podobnie jak wszystkie powiaty całej Polski, obchodził w dniu 15 sierpnia b. r. święto „Czynu Chłopskiego", przy udziale ponad 2.000 uczestników. Zebrani o godz. 10.30 udali się z powiatowym sztandarem na czele do kościoła na nabożeństwo. Po wysłuchaniu mszy św. i kazaniu, pochód ruszył ze sztandarem na boisko sportowe, gdzie do zebranych przemówił prezes powiatowy S. L. p. **Musiał.** Referat o znaczeniu odparcia bolszewików w 1920 r. o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił **Klębicki Mikołaj** stud. praw U. J. K. Odśpiewaniem „Roty" i „Gdy naród do boju", zakończono uroczystość. Straż porządkowa Str. Lud. wywiązała się ze swego zadania należycie. W czasie obchodu kolportowano pisma ludowe.

Ludowiec.

W Radziechowie

W niedzielę 15 bm. odbył się obchód Czynu Chłopskiego w Radziechowie. Obchód odbył się w sali Domu Narodowego, gdyż zebranym w ostatniej chwili odmówiono sali „Sokoła", a na odbycie obchodu starosta zezwolenia wogóle nie udzielił. Wobec tego obchód urządzono w formie zebrania. Przy udziale prezesa Zarządu pow. S. L. *Malec Stanisław — referat wygłosił dr. Jan Poznański z* Kamionki Strum. Uchwalono rezolucję jednogłośnie.

Obchody w Brzozowskim!

W dniu Czynu Chłopskiego, 15 sierpnia 1937 zgromadzonych w mieście, pow. Brzozów było *3500 ludzi.*

Również w Dynowie, pow. Brzozów, zgromadzonych było *6000 ludzi.*

Z powiatów Kongresówki

OLKUSZ: *Obecnych przeszło 3 tysiące* — referował prezes Gośka.

KIELCE: *Obecnych 2 tysiące* — przemawiał prezes pow. Januchta i delegat PPS.

STOPNICA: *Dziesięć tysięcy obecnych i* dziesięć orkiestr. Referowali pp. Przeko ta i prezes pow. Podsiadło.

Zaznaczyć należy, że nad Kieleckiem przeszły w nocy gwałtowne burze i ogromne ulewy. Miało to miejsce także w czasie uroczystości.

MIECHÓW: Obecnych *przeszło 5 tysięcy.* Przemawiali prezes pow. Dudek i sekretarz wojewódzki Poniecki. Rezolucje uchwalono.

GARWOLIN: Obchód Czynu Chłopskiego odbył się w Maciejowicach. Zebranych *przeszło tysiąc ludzi.* Referowali prezes *Popiołek, wiceprezes Babik, Baczyński i Boratyński.* Starostwo w ostatnim dniu odmówiło zezwolenia na przejazd samochodami ciężarowymi.

LUBLIN: Obchód w Konopnicy po nabożeństwie zgromadził przeszło tysiąc ludzi. Referował p. Myszak. Rezolucje uchwalono z entuzjazmem.

GOSTYNIN: Na obchodzie *przeszło 5 tysięcy ludzi.* Referował prezes Czapski oraz miejscowi działacze. Rezolucje uchwalono.

PŁOCK: Obecnych 2 tysiące. Referowali prezes Maszenda, Lutyński i Wieczorek. Rezolucje uchwalono.

SOCHACZEW: Zebranych około tysiąca. Referowali: prezes pow. Lewandowski i p. Szymański.

Aresztowanie ludowców w kieleckim

W *wojewódzłwie kieleckim* zostali przed Świętem „Czynu Chłopskiego" aresztowani: *Dąbkowski Józef* z Pińczowskiego, *Pawlina ze Stopnickiego, Szwed z Włoszczowskiego, Ziębowie Jan, Józef i Stanisław i Porycki W.* z Kieleckiego, poza tym przytrzymano p. *Słoniawę i 14-letniego Ziębę Jana.* Wszystkich aresztowano w podejrzeniu o kolportaż ulotek. Po kilku dniach zostali zwolnieni, z wyjątkiem Zięby Stanisława.

W ostatnich dniach zaaresztowano na terenie Kieleckiego *Detkę Antoniego.*

Przewidujący starosta

Obchód „Czynu Chłopskiego" w Mławie się nie odbył, gdyż starosta miejscowy — przewidując **„zbyt wielkie skupienie"** w Sarnowie, dokąd zwołano zgromadzenie — zezwolenia odmówił. Drugi wniosek o zezwolenie na urządzenie obchodu na Dlutów również nie uzyskał aprobaty — natomiast p. starosta nadesłał zezwolenie na urządzenie obchodu we wsi Zalesie. Na jakiej podstawie starosta nadesłał zezwolenie na zgromadzenie we wsi Zalesie, o co go nikt nie prosił — pozostanie tajemnicą p. starosty. Chłopi tamtejszego powiatu postanowili wykonać postanowienie Stronnictwa Ludowego bez zgromadzenia.

Wywóz drzewa z Polski osiągnął wartość 103 mil. zł.

Eksport drzewa w lipcu br. był wyższy niż w lipcu poprzedniego roku, jednakże zmniejszył się w porównaniu z czerwcem br. W pierwszych siedmiu miesiącach ub. r. wywieziono z Polski ogółem 990.085 ton drzewa drewna i wyrobów drzewnych na sumę 95.110 tys. zł, a w analogicznym okresie roku bieżącego 916.872 ton na sumę 103.441 tys. zł. Widać z powyższego, że **eksport pod względem wartości był wyższy w roku bieżącym,** natomiast obniżył się, jeżeli chodzi o wagę. Tłumaczy się to tym, iż w roku bieżącym eksporterzy otrzymywali **wyższe ceny za polskie drewno,** ponadto zaś wywożono droższe gatunki drewna.

W poniedziałek 16 bm. rozpoczęły się w Duesseldorfie obrady polsko-niemieckiej mieszanej komisji rządowej. Tematem obrad jest m. in. sprawa **wywozu drzewa polskiego do** Niemiec. Wywóz ten jest już od dłuższego czasu hamowany przez stronę niemiecką, a to w ten sposób, że **tamtejsza centrala dewiz nie udziela pozwoleń na sprowadzanie niektórych gatunków drewna z Polski,** mimo, że gatunki te są przez importerów niemieckich bardzo poszukiwane i że wstrzymywanie ich przywozu wywołało nawet poważny wstrząs w ruchu budowlanym na terenie Niemiec. Centrala tłumaczy się jednak brakiem dewiz, wobec czego musi wydawać aż tak niepopularne i rygorystyczne rozporządzenia. Stanowisko centrali stwarza ciężką sytuację nie tylko dla importerów niemieckich, cierpi na nim w konsekwencji również i eksport polski, dla którego Niemcy były na odcinku drzewnym wdzięcznym rynkiem zbytu.

Ruch ludowy w prespektywie dziejowej

W rozmaitych okresach dziejowych rola włościan była różna, w średniowieczu wybuchały bunty chłopskie przeciwko poddaństwu, pańszczyźnie i w ogóle ciężkim powinnościom, bunty, które niekiedy przybierały groźne bardzo rozmiary. Takim głośnym wybuchem był słynny w 1381 r. w Anglii pod kierunkiem Wata Tylora: masy ludowe chwilowo opanowały nawet Londyn, obległy króla, wymusiły na nim ustępstwa; zamordowanie jednak przywódcy, rozmaite podstępy ze strony panującego i rycerstwa — doprowadziły do upadku tego ruchu, który objął prawie całą Anglię i był, bez przesady, pierwszą rewolucją w tym państwie. Chwilowo zdobyte ustępstwa zostały cofnięte.

We Francji były, w rozmaitych czasach i prowincjach, t. zw. żakerje czyli bunty chłopskie krwawo tłumione. W Niemczech w wieku XV istniały one także, i w 1525 r. przybrały w słynnym powstaniu ogromne rozmiary, ale także w końcu zostały okrutnie zgniecione. Podobny los w tymże wieku spotkał ruch chłopski na Węgrzech. W Czechach w wieku XV w ruchu husyckim, na tle skrajnych jego sekt, powstawały bunty włościan. Nawet w Rosji w XVII i XVIII wieku występowały one gwałtownie w dwu powstaniach Stienki Razina i Pugaczowa.

Niepowodzenie tych wszystkich ruchów tłumaczy się w rozmaitych państwach różnymi przyczynami, jednakże wskazać można na niektóre wspólne im wszystkim. Tak więc — rozproszenie ludności włościańskiej na znacznych przestrzeniach, wynikająca stąd trudność ciągłego porozumiewania się stwarzała dla ruchów tych przeszkody ogromne; następnie sama technika walki nie była łatwa dla włościan. Istotnie im bardziej broń się udoskonalała, zwłaszcza w okresie przejściowym przy końcu wieków średnich i początków czasów nowożytnych, tym trudniej było chłopom walczyć ze szlachtą i panującymi. To też tylko wyjątkowo udało się włościanom tu i owdzie wywalczyć sobie lepsze warunki bytu materialnego i politycznego, albo nie popaść w niewolę. W Szwecji w reprezentacji stanowej była Izba Włościańska, w Tyrolu chłopi mieli pewne znaczenie.

A jak było w Polsce?

Rzecz dziwna. Pomimo wspaniałego rozwoju naszej historiografii, pomimo tak poważnego dzieła na swój czas, jakim jest praca Długosza — nie mamy żadnych dokładnych danych o tym, co się działo wśród naszego włościaństwa w czasie, w którym położenie jego zaczęło się znacznie pogarszać, to jest w drugiej połowie wieku XV, a zwłaszcza w jego końcu. Na okoliczność tę zwrócił już uwagę jeden z pierwszych i najzasłużeńszych badaczy dziejów naszego włościaństwa, książę J. T. Lubomirski. Brak nam źródeł odpowiednich, na podstawie których możnaby wyrobić sobie pojęcie o tym, jak włościaństwo nasze reagowało na wzrastający ucisk, niepodobna przypuścić, aby nie było buntów, głuche tylko o nich pozostały wieści nieoparte na faktach sprawdzonych.

Później w drugiej połowie wieku XVI, w XVII i XVIII żywioły włościańskie niezadowolone udawały się na kresy południowo-wschodnie, gdzie osadnicy na pewien przeciąg czasu wolni byli od pańszczyzny, mieszając się z żywiołem ruskim miejscowym i ulegając częściowemu wynarodowieniu. Dzięki temu wieś polska straciła żywioły bardziej od innych przedsiębiorcze. Na miejscu, w rdzennej Polsce pozostawały bierne. Na Podkarpaciu za Jana Kazimierza wybuchnął bunt ludowy Kostki Napierskiego, który miał jednak wyłącznie charakter lokalny.

W ogólnym ruchu narodowym przeciwko Szwedom za panowania tego króla włościaństwo wzięło też w pewnych zwłaszcza częściach kraju swój udział.

We Francji w czasie Wielkiej Rewolucji w latach od 1789 do 1793 włościanie odegrali dużą rolę w obaleniu starego porządku, później jednak rola ich na czas pewien zmniejszyła się w wypadkach dziejowych. Rządy jednak musiały się zająć uwłaszczeniem. Na plan pierwszy wystąpił wszędzie stan średni i klasa robotnicza. Wytworzyła się nawet wówczas w kołach radykalno-demokratycznych, a w szczególności socjalistycznych, błędna teoria, że chłopi z natury rzeczy są warstwą konserwatywną, że często popierają ruchy reakcyjne. Teoria ta panowała na ogół przeszło pół wieku, aż w końcu zbankrutowała całkowicie.

Istotnie, rozwój stosunków komunikacyjnych, wzrost przemysłu, wzmocniony napływ ludności wiejskiej do miast, powszechna i obowiązująca służba wojskowa, szkolnictwo ludowe, wreszcie powstanie i rozwój prasy w ogóle, a ludowej w szczególności, powszechne wybory do parlamentów — wszystko to razem wciągnęło w wir ogólnego życia narodowo-państwowego liczne rzesze włościan. Naturalnie, proces ten odbywał się w różny sposób w poszczególnych państwach, wszelako wyniki jego wszędzie były jednakowe. Obecnie chłopi odgrywają nader poważną rolę w życiu społeczno-politycznym narodów. Nawet stronnictwa najskrajniejsze socjalistyczne stoją obecnie na stanowisku obrony drobnej własności rolnej. Najbardziej ortodoksalno-marksowski program austriackiej socjalnej demokracji, uchwalony po wojnie światowej, zajmuje takie stanowisko. Nawet anarchiści na Zachodzie nie żądają przymusowego wywłaszczenia drobnych właścicieli rolnych, twierdząc, że należy pozostawić ich woli łączenie się gospodarstw w większe całości.

W Polsce niepodległej zajęto się poważnie sprawą chłopską w przededniu dopiero upadku państwa. Nieśmiały i niedostateczny krok znalazł swój wyraz w tym kierunku w Konstytucji 3 maja, ale był to dopiero początek skromny. Tłumaczy się to tym, że Sejm, który reformę uchwalił, był wyłącznie szlacheckim. Kościuszko poszedł dalej, ale czyn jego był już tylko testamentem polityczno-społecznym Polski, upadającej jako państwo.

Sprawa zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia chłopów przeszła z rąk naszych w ręce obce. Poddaństwo w Ks. Warszawskim zniesione zostało przez Napoleona: uwłaszczenie rozpoczęło się najpierw w Poznańskiem w 1823 r. i przeciągnęło się do 1848 r. W tymże roku przeprowadzone zostało do końca i w pozostałych częściach Zaboru Pruskiego; w Galicji — w 1848 r.; w ziemiach litewsko-ruskich w Zaborze Rosyjskim — w 1861 r., a w Królestwie — w 1864 roku.

Polskie Towarzystwo Demokratyczne w słynnym swym manifeście z 1836 r., wysunęło sprawę uwłaszczenia śmiało i szczerze, ale trudno mu było w największej części terytorium dawnej Rzeczypospolitej t. j. w Zaborze Rosyjskim zetknąć się z ludem, a cóż dopiero działać wśród niego.

Istotnie, za czasów Mikołaja I, po upadku powstania 1830 roku, społeczeństwo polskie żyło pod terrorem rządu rosyjskiego w dosłownym słowa tego znaczeniu, a nade wszystko jego agentów na ziemiach polskich; rewolucjoniści polscy nie mieli możności, emigranci zwłaszcza (emisariusze) bezpośredniego zetknięcia się z włościanami; poza ziemianami i księżmi w kraju nikt do chłopa dostępu nie miał; agenci Towarzystwa Demokratycznego, chcąc mieć do nich dostęp, musieli szukać pośrednictwa. Oczywiście istnieli nieliczni zresztą ziemianie, którzy byli szczerymi demokratami, ale były to wyjątki. Położenie agitatora demokratycznego, bawiącego we dworze i chcącego pozyskać zaufanie chłopa przy istnieniu pańszczyzny w Królestwie, a poddaństwa i pańszczyzny w ziemiach litewsko-ruskich — było nader drażliwe, niesłychanie trudne i nawet niewdzięczne. Trudno było wymagać od chłopa. aby miał całkowite zaufanie do takiego działacza; a i jego położenie wobec ziemian było niełatwe: korzystając z ich pomocy musiał on jednocześnie uświadamiać tego chłopa o potrzebie zwalczania pańszczyzny w jednych, a poddaństwa i pańszczyzny w innych ziemiach. To też pod Zaborem Rosyjskim działalność ta Towarzystwa Demokratycznego w tym kierunku była nader słaba. Akcja ks. Ściegiennego, człowieka miejscowego, syna chłopskiego była wyjątkiem.

To też tylko w Zaborze Pruskim, zwłaszcza w Poznańskiem i w Galicji akcja Towarzystwa Demokratycznego wydała pewne owoce. Ale i tu należy zrobić rozróżnienie ważne. W Poznańskiem w latach popowstaniowych uwłaszczenie już się rozpoczęło, a rządy, mimo wszystko co można o nich powiedzieć złego, były — szczególniej po roku 1840 — o wiele łagodniejsze, niż w Zaborze Rosyjskim a nawet w Galicji, prasa była o wiele swobodniejszą niż w tamtych ziemiach, a nadzór policyjny nad mieszkańcami słabszy o wiele. To też do Zaboru Pruskiego przesiedlało się wiele osób patriotycznie i demokratycznie nastrojonych z innych zaborów. W Poznańskiem było dużo polskich emigrantów z Zachodu, a emisariusze ciągle przyjeżdżali, pisma polskie wychodzące we Francji, Belgii, Anglii — można było prenumerować legalnie. W wielkim procesie politycznym w 1846 roku byli i włościanie wśród oskarżonych; rodzinami ich opiekowali się patrioci; to też w walkach zbrojnych z wojskiem pruskim w 1848 roku w Poznańskiem dużo było włościan, uświadomienie ich narodowe i społeczne było znaczne.

W Galicji było gorzej. Ucisk, chociaż nieco mniejszy niż w Zaborze Rosyjskim, był jednak duży, procedura śledcza odznaczała się barbarzyństwem; nadzór policyjny był słabszy, niż pod rządami Mikołaja I, ale większy niż w Zaborze Pruskim.

Emisariusze Towarzystwa Demokratycznego i miejscowe organizacje spiskowo-rewolucyjne były liczniejsze i trwale niż w Zaborze Rosyjskim. W niektórych miejscowościach prowadzono akcję wśród chłopów.

Krwawe wypadki 1846 roku były wynikiem zbyt pospiesznej akcji rewolucjonistów, głównie Dembowskiego, który wbrew różnym ostrzeżeniom parł do natychmiastowego powstania; ludność włościańska była na ogół nieuświadomiona, a i ton agitacji nie zawsze był właściwy. Ale obok rzezi było i patriotyczne powstanie chochołowskie.

Krótka działalność w Królestwie wśród włościan przed powstaniem styczniowym była doryweza i nie mogła osiągnąć większych rezultatów. Udział ich w ruchu był na ogół słaby, chociaż pod koniec powstania wzmógł się w pewnych częściach kraju.

Prawdziwa działalność obywatelska wśród ludu wiejskiego odbywać się może na szerszą skalę i być skuteczną tylko wówczas, gdy jest on w warunkach normalnych, kiedy nie ciąży nad nim ani niewola, ani pańszczyzna.

Jednym z najdonioślejszych, najbardziej pocieszających zjawisk w naszych dziejach z ostatnich lat 50 — jest ogromny postęp włościaństwa polskiego pod każdym względem. Nie we wszystkich cześciach Polski ujawnił się on z jednakową siłą.

Jeżeli chodzi o stronę gospodarczą, to niewątpliwie dawny Zabór Pruski wysuwa się na plan pierwszy, co tym się tłumaczy, że uwłaszczenie wcześniej tam się rozpoczęło, niż gdzie indziej, że stosunki ekonomiczne Prus i w ogóle Niemiec stały wyżej od takichże stosunków w Rosji i Austrii; następnie zaś tym, że na ogół podczas uwłaszczania w ziemiach tych włościanie otrzymali więcej gruntów niż w pozostałych częściach Polski.

Przechodząc do spraw polityczno-społecznych zauważyć należy, że najbardziej wyrobieni politycznie, najczynniejsi są włościanie z Małopolski Zachodniej. I to ma swoje głębokie przyczyny: Od roku 1869 Austria w ogóle weszła na drogę stałego rozwoju konstytucyjnego, a Galicja autonomicznego, w niej też kultura polityczna mogła się rozwijać swobodnie nie tylko na gruncie teoretycznym, ale i praktycznym. Ruch ludowy, zapoczątkowany tam w ostatniej ćwierci wieku ubiegłego, już przed wojną światową zaczął poważną odgrywać rolę i wywierać wpływ na życie całej tej prowincji. Wkrótce też z łona samego ludu wyszły wybitne jednostki kierownicze; tam też ten ruch ludowy jest najbardziej samodzielny i aktywny, co lata ostatnie stwierdziły.

Najpóźniej ruch ludowy, jako siła polityczna, rozwinął się w Królestwie z przyczyn wyżej wskazanych, ale w krótkim stosunkowo czasie rozwinął się bardzo znacznie i piękną ma przed sobą przyszłość.

Nadmienić też należy, że ten ogromny rozwój ruchu ludowego jest zasługą samych włościan, jakkolwiek niewątpliwie w jego początkach duże usługi oddały mu pewne jednostki z poza niego, należące do inteligencji zawodowej. Jednakże gdyby one nie natrafiły na grunt odpowiedni, to nigdy ruch ten w czasie stosunkowo krótkim nie mógłby przybrać tak wielkich rozmiarów, jakie go dziś cechują.

Chłop polski okazał się nie tylko pracowitym, wytrwałym, lecz także zdolnym, patriotycznym, z silnym poczuciem obywatelskim. Obecnie wśród śmietanki inteligencji polskiej jest niemało synów chłopskich.

Wreszcie dodać należy że i wśród małorolnych włościan i robotników rolnych powstały silne organizacje polityczne i zawodowe, znajdujące się oprócz Stron. Ludowego w rękach stronnictw robotniczych NPR i PPS. Nie wszyscy wiedzą np., że taki Związek Robotników Rolnych i Leśnych, mający zwolenników przeważnie w województwach zachodnich, dziś nawet w ciężkich czasach ma koło 100.000 członków rzeczywistych, a pismo „Obrona Ludu" wychodzące w Toruniu i będące organem NPR — ma kilkadziesiąt tysięcy odbiorców — przeważnie robotników rolnych.

Ruch ludowy w Polsce jest obecnie potęgą, która prędzej czy później zadecyduje o jego życiu politycznym. Ruch ludowy nie zejdzie na manowce, nie da ująć się nic nie mówiącymi frazesami, ogólnikami i obiecankami, lecz wytrwa na raz obranej drodze, wiodącej przedewszystkiem ku prawdziwej wolności i demokracji.

(„Zwrot" Nr. 2).

Feliks Kalichiewicz.



W Anglii werbuje się rekrutów wielkimi afiszami, zachęcającymi do wstępowania w szeregi armii

SPADEK WYWOZU GĘSI. W okresie styczeń — lipiec 1936 r. wywieźliśmy 106.593 szt. gęsi wartości 525.000 złotych, natomiast w tym samym okresie 1937 r. 77.409 sztuk wartości 404.000 złotych. Obecnie zatem uzyskujemy lepsze ceny.

KONGRES MLECZARSKI W BERLINIE. W dniu 22 bm. rozpoczyna się w Berlinie 11-ty Światowy Kongres Mleczarski, w którym wezmą udział urzędowe delegacje 50 krajów obcych. Liczba spodziewanych delegatów wynosi około 2000.

Dlaczego jest tak, a nie inaczej

Pytanie takie nieraz już nasunęło się czytelnikowi wiadomości politycznych. — Dlaczego sanacyjny system rządzenia, propagujący siłę jako rację stanu, stoi bezradny wobec opozycyjnie a raczej biernie nastawionej opinii społecznej? Dlaczego rząd mający bez zastrzeżeń cały aparat administracji do dyspozycji nie zdobędzie się na wyrównywanie trudności gospodarczych, lecz woli raczej żaglowanie pomiędzy górami piętrzących się przeciwieństw? Jakżeż pogodzić te fakty, z tym co się wokoło mówi i słyszy.

Człowiek patrzący na to wszystko doznaje rozczarowania i nabiera przekonania, że coś nie jest w porządku. A co?

Pewnie, że na podobny stan rzeczy więcej się przyczyn złożyło, ale jedną ważną przyczyną będzie niewątpliwie pomieszanie pojęcia siły. Silnym jest postronek, za który koń ciągnie, silną budowa mostu, przez który przejeżdżamy, silną jest pałka, którą dajemy cięgi. Stąd na przykład pochodzi pojęcie, że silną jest partia, która posiada dostateczną ilość pałek. Są to jednak siły martwe. Prawdziwa siła musi być żywą, musi być wynikiem woli. Siła rodzi się z tego słowa „chcę".

Wola nie jest jednak przywilejem jednostki, lecz prawem każdego żywego stworzenia. Może więc istnieć wola jednostkowa, siła wynikająca z takiej woli jest ograniczoną w stosunku do okoliczności, w których się ujawnia. Siłę jednostki można oznaczyć cyframi i może ona mieć znaczenie w stosunku do równych sobie. Człowiek nie zawsze jednak chce tak jak inni stąd powstają kolizje. Powstają między jednostkami, ale też między zbiorowością. Siła woli zbiorowej jest jednak trudną do obliczenia a jeszcze trudniejszą do opanowania, bo liczyć może na uzupełnianie. Tłumienie woli zbiorowej jest skazane zawsze na niepowodzenie, bo człowiek nigdy nie posiądzie mocy skrępowania myśli drugiego człowieka, zjawisko to bowiem istnieje poza zasięgiem wszelkiej władzy. Nieograniczoną natomiast jest możność kojarzenia myśli, z której się rodzi wola zbiorowa.

Istota siły polega więc na tym, czy człowiek chce dobrze, czy chce tak, żeby z wolą jego własną, kojarzyć się mogła wola myślących podobnie jednostek. Niestety jednak znajdują się jednostki, które inaczej starają się dać wyraz swojej sile. Nie przez kojarzenie, lecz przez pognębienie inaczej patrzących, nie przez tworzenie siły żywej, twórczej, lecz przez zastosowanie siły fizycznej.

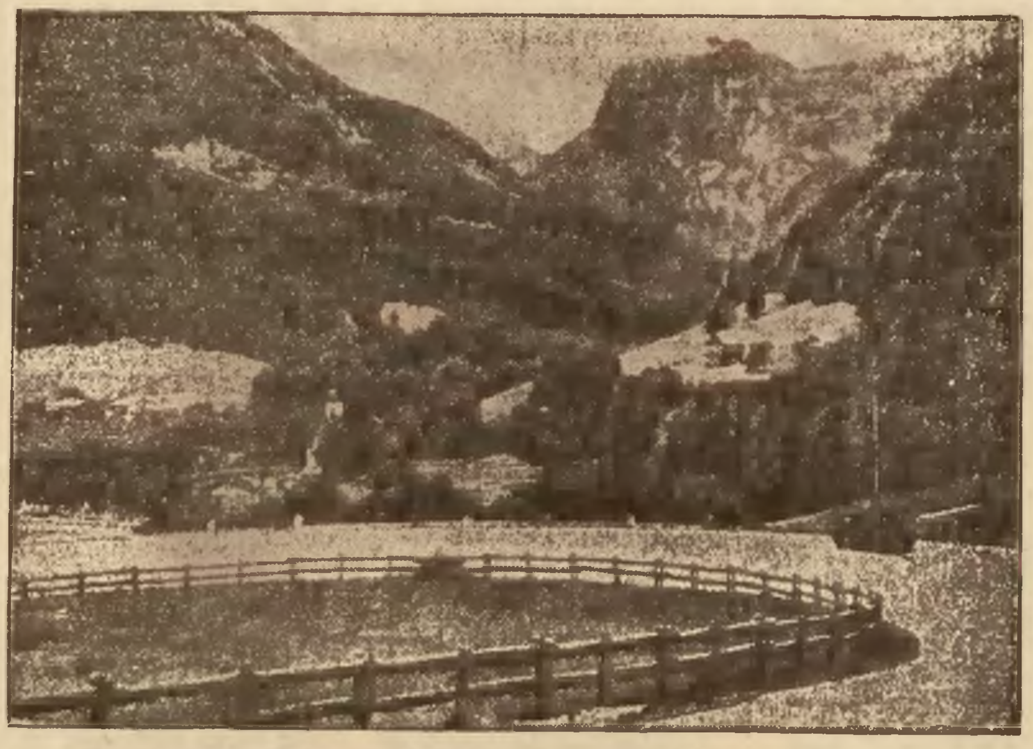
Powiada jednak przysłowie: mierz siły na zamiary, bo jeżeli zamiary przerastają to, co potrafisz, siła przestaje być siłą! I dlatego budowanie siły państwa na ilości bagnetów, na przymusie do świadczeń i ofiar ze strony obywatela na dłuższą metę, nie wytrzymają próby życia. Brak im bowiem tej żywej siły, która się rodzi z niczym nie krępowanej woli.

Ta walka jednostki ze zbiorowością istnieje nie od dzisiaj. Zachodzi tylko pratkyczne pytanie, kiedy się skończy. Odpowiedzią na to pytanie niech będą fakty. Często się zdarza, że te dwa sprzeczne kierunki siły reprezentującej wolę jednostki przeciw woli zbiorowej zasłania się maskami. Działanie, które ma za sobą poparcie woli zbiorowej nazywa się wybrykiem jednostki, a to co jest wynikiem woli jednostek podnosi się do znaczenia siły zbiorowej. Przykładem typowym takiego powikłania sytuacji jest tak zwana sprawa wawelska. Okrzyczano wystąpienie metropolity Sapiehy jako wybryk jednostki, a jednak w gruncie rzeczy skapitulowano w obawie przed reakcją zorganizowanej opinii katolickiej. Natomiast reakcja zmierzająca do odwetu nie zapuściła nigdzie głębszych korzeni. Demonstracje urządzane bowiem przez związki strzeleckie były, rzecz zrozumiała, obowiązkowe.

To jeden przykład, ale dosyć wymowny, ażeby znaleźć sobie odpowiedź na pytanie, jak długo wytrzyma walkę siła jednostki, rozporządzająca choćby całym arsenałem pomocy technicznej przeciw żywej sile zbiorowości.

Dla ruchu ludowego stwierdzenie takich faktów ma znaczenie doniosłe.

Myśliwiec.



Na wirażu w Alpach



Dzieci króla belgijskiego, następca tronu ks. Baudouin i jego siostrzyczka, księżniczka Józefina i Szarlota.

Co piszą inni?

Prowokacje w polityce

Pod tym tytułem p. **St. Sopicki** pisze w Nr. 4615 „Polonii" co następuje:

System prowokacyj mimo pozornych, przejściowych korzyści, jakie może dawać tym, co go stosują, w ostatecznym rezultacie przynosi wielkie szkody. Plami honor narodu a także podważa jego podstawy moralne. Prowokator bardzo często zatraca poczucie różnicy między nieprzyjacielem zewnętrznym, a przeciwnikiem politycznym w kraju. Te same ohydne podstępy, te same wstrętne metody, które stosował na wojnie, gotów stosować przeciw własnym rodakom.

W Polsce też skarżymy się na prowokatorów. Najwięcej ich w partii sanacyjnej. Występowali tak często, a zdemaskowani zostali tyle razy, iż społeczeństwo stało się bardzo ostrożne w rzucaniu oskarżeń i podejrzeń. Gdy kula trafia w dygnitarza, opinia początkowo skłonna jest dopatrywać się w zamachu raczej ręki sanacyjnego prowokatora, niż Ukraińca. Gdy wybucha bomba, kraj znów snuje różne przypuszczenia, nie zawsze pochlebne dla sanacji. Gdy prasa sanacyjna pisze o komunistycznych ulotkach, wzywających do obchodu w Racławicach, ludność znów z niedowierzaniem kręci głowami.

Metody sanatorów znane są w całej Polsce. Przyniosły im przejściowe korzyści. „Saperska" robota w stronnictwach opozycyjnych, fałszowanie odezw, wywoływanie zajść i rozruchów, by mieć powód do użycia silnej ręki" — to wszystko dawało pewne sukcesy. Skutek jest jednak taki, że naród nie wierzy dziś nawet uczciwym sanatorom. Gdy wyciągają rękę do zgody, opinia wietrzy w tym prowokację. Gdy mówią o ofiarnej, bezinteresownej pracy gospodarczej, lud próbuje się domyślać: ile też jeszcze ukradną?

Im przede wszystkim, ale i nam wszystkim, całemu narodowi szkodzi taka atmosfera. W takiej atmosferze naród rozwijać się nie może. **Czas ją zmienić.** Czas, jak powiedział marszałek Rydz Śmigły, oprzeć życie w Polsce na prawdzie. A jednym z pierwszych **kroków ku naprawie powinno być usunięcie** z widowni politycznej i ukaranie tych wszystkich, którzy zbyt silnie przesiąkli metodami prowokacji, by mogli się od nich powstrzymać. Czas najwyższy zacząć energicznie piętnować wszelki fałsz, wszelki czyn z etyką chrześcijańską niezgodny. **Polityka to nie fałszywa gra!**

Dekompozycja w Ozonie

Jeden z działaczy Związku Młodej Polski oświadczył w prasie, iż stwierdza „z całą stanowczością, że Z. M. P. nie jest organizacją sanacyjną ani nie jest sektorem młodzieżowym O. Z. N. Jest natomiast całkowicie niezależną organizacją zarówno pod względem ideowym jak techniczno-organizacyjnym". Te „wyjaśnienia" szefa Związku Młodej Polski jakoś nie bardzo zgadzają się z oświadczeniami płk. Koca, mówiącymi o ścisłej współpracy i łączności O. Z. N. z Młodą Polską. W ogóle utwierdza się przekonanie, że „Falanga" głównie w tym celu weszła do O. Z. N., by wykorzystać nowe, szerokie możliwości organizacyjne dla własnej akcji.

To też podobno i p. Koc nie bardzo ufa swym młodym przyjaciołom. Już po utworzeniu Zw. Mł. Polski płk. Koc dwa razy zapraszał na konferencję przedstawicieli „Legionu Młodych".

Na odcinku robotniczym jest źle. Tego „sektora" właściwie jeszcze całkiem nie ma. Jak podaje „Zwrot", różni ambitni działacze z Z. Z. P. czekają niespokojnie, jak będzie obsadzone stanowisko „wodza" tego odcinka.

Pisano o p. Wojtku Malinowskim. „Głos Narodu" stwierdza, że ten polityk już parę razy przechodził z organizacji do organizacji. Przy tej sposobności dziennik krakowski charakteryzuje szkodliwą działalność Z. Z. Z.

„Do roboty zabrano się energicznie. Łączono robotników przez... rozbijanie innych central oraz przez przekupywanie działaczy. Praca była tym łatwiejsza, że pieniędzy było w bród i że pracownicy wszelkich przedsiębiorstw samorządowych i państwowych mieli nakaz należenia do ZZZ. często pod rygorem... utraty pracy!

Wyżej przytoczone hasło ZZZ. nie mogło na dłuższą metę wystarczyć. Robotnik, wyrwany z Ch. Z. Z., ZZP, czy związków klasowych, domagał się programu. Gdy więc robotników nie dało się dłużej oszukiwać — skonstruowano w r. 1933 program, nie odbiegający prawie wcale od... programu związków socjalistycznych!

Bo cóż innego mogli dać ci, którzy przez całe lata siedzieli w PPS. i których mózgi były przeżarte ideologią Marksa!? Wchodząc do BBWR. swego nastawienia ideowego nie zmienili."

Organizowanie tego „sektora" robotniczego odkłada się. Nic dziwnego, p. Koc miał szereg kłopotów z komórkami Ozonu już istniejącymi. Np. w Krakowie Ozon podobno rozpadł się na tle zatargu wawelskiego. Miejscowe władze Ozonu nie solidaryzowały się z kampanią przeciw ks. arcybiskupowi Sapieże.

Zmęczony i przygnębiony p. Koc wyjechał aż do Włoch leczyć wątrobę. W jego zastępstwie objął kierownictwo płk. Kowalewski, który ma podobno szczęśliwszą rękę.

Intrygi p. Sławka

Słychać, że w najbliższym czasie ma być podjęta akcja przeciw przyjaciołom p. Sławka. Krakowski „Kur. Wieczorny" twierdzi, iż będzie on działał przeciw Ozonowi, a akcję rozpocznie od Krakowa, bo tam mu najbliżej z willi w Racławicach i tam ma najwięcej przyjaciół.

Gniazdo przyjaciół p. Sławka to krakowska rada miejska. Prezydent m. Krakowa, p. Kaplicki (z Kapelincrów) ogłaszał p. Sławka „wodzem", gdy umarł Piłsudski. Ale na wszystko jest sposób. Już ktoś rzucił myśl zbadania, czyby nie można rozwiązać krakowskiej rady miejskiej. Nowa rada, jakąkolwiekby była, rozstałaby się z p. Kaplickim.

Wileński „Kur. Powszechny" sądzi:

„Wydaje nam się, że Walery Sławek wrócić powinien tam, skąd wyszedł — do obozu demokracji, do obozu walki o sprawiedliwość społeczną, jako mąż srodze życiowo doświadczony".

Zobaczymy, jak „dekompozycja" sanacji uwidoczni się w parlamencie, który się zbierze na sesję jesienną.

Pierwsze głosy o wywiadzie płk. Kowalewskiego

W „Robotniku" p. Niedziałkowski nie analizuje oświadczeń p. Kowalewskiego, lecz tylko nawiasowo, omawiając dekompozycję Ozonu, zauważa:

„P. pułk. Jan Kowalewski udzielił „wywiadu radiowego" o pracach „Ozonu"; p. pułk. Kowalewski jest „szefem sztabu" kierownictwa „Ozonu"; p. pułk. Kowalewski oświadczył w tym wywiadzie, że — według jego oceny — PPS. nie może być uznana za partię „antynarodową"; p. pułk. Kowalewski powiedział, krótko formułując, znaną powszechnie prawdę: „ABC" reaguje — tytułem odnośnej wzmianki informacyjnej:

„O. Z. N. kokietuje P. P. S."

Ależ, panowie redaktorzy „ABC"; spokojnie! spokojnie! — my nie zgłaszamy się do konkurencji; nie ma nas i nie będzie przy stole licytacyjnym."

„Warszawski Dziennik Narodowy" omawia oświadczenie p. Kowalewskiego w przeglądzie prasy. Organowi Str. Narodowego podoba się hasło obarczenia obywateli odpowiedzialnością za państwo.

„Nic słuszniejszego niż taki postulat. Tylko nieprawdą jest, że stosunek obywateli do państwa jest „bierny". Wręcz przeciwnie. Wbrew wysiłkom, by społeczeństwo odsunąć od Sejmu od samorządu, od samodzielnej akcji społecznej — społeczeństwo to walczy niestrudzenie o swój pełny udział w kierowaniu sprawami publicznymi. Jest to jak najbardziej stanowcze afirmowanie czynnego stosunku do państwa. Że afirmacja ta zbiega się z postawą „bierną" wobec obozu sanacyjnego, to rzecz całkiem inna.

Trzeba obarczyć obywateli odpowiedzialnością za państwo" — mówił p. Kowalewski. Znowu słyszymy jeden z oklepanych już terminów. Ale od Ozonu, posiadającego posłów, senatorów, wpływy — wymaga się czynów, a nie platonicznych deklaracyj. W jaki sposób obywatele Warszawy mogą odpowiadać za samorząd stolicy, jeśli samorządem tym kieruje komisarz rządowy? Pytanie to można rozciągnąć na inne dziedziny życia państwowego."

Dużo pism jeszcze nie zabrało głosu w sprawie tego ciekawego oświadczenia.

Aresztowania komunistów w Warszawie

Władze bezpieczeństwa stwierdziły ostatnio, że na terenie Warszawy niesłychanie wzmocniono akcję komunistyczną Nocy ubiegłej policja polityczna przystąpiła do likwidacji organizacji komunistycznej. Na terenie Warszawy, głównie w dzielnicy żydowskiej, dokonano licznych rewizyj i aresztowań. Ujawniono bogaty materiał propagandowy. **Aresztowano 56 osób, wśród których znajduje się kilku wybitnych kierowników akcji wywrotowej w Polsce. Wszystkich osadzono w więzieniu.** Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Pożar w parlamencie

W parlamencie budapesztyńskim wybuchł wielki pożar, który w jednej z tamtejszych sal wyrządził znaczne szkody. W sali tej odbywało się uroczyste zebranie węgierskich inwalidów-kombatantów.

Ściany tej sali ozdobione były kosztownymi obrazami, a cała sala została bogato udekorowana. Dekoracje te stały się bezpośrednią przyczyną pożaru, albowiem dwaj fotoreporterzy, znajdujący się na sali, chcieli dokonać zdjęć przy pomocy światła magnezjowego. Zwieszające się z sufitu a należące do dekoracji liście kukurydzy zapaliły się od tego światła i po kilku minutach cała sala stanęła w płomieniach.

Obecni zdołali się uratować, a straż pożarna stłumiła ogień, jednakże kosztowne obrazy, znajdujące się na sali, zostały poważnie uszkodzone.

Sanacja przed sądem

Fleiszerowa w świetle aktu oskarżenia

Akt oskarżenia przeciw Hindzie Fleischerowej i jej wspólnikom, wygotowany przez wiceprokuratora s. o. Garbaczyńskiego, został doręczony oskarżonym. Zarówno Fleischerowa, jak inne oskarżone przestudiowały akt dokładnie i odbyły ze swymi obrońcami narady co do rozprawy.

Do odpowiedzialności pociągnięto **Hindę vel Helenę Fleischerową**, córkę Chaima Sommera i Chaji ze Spatzów, urodzona 18. 7. 1895 w Kołaczycach, pow. Jasło, religii mojżeszowej zamężną z dziećmi bez majątku, nie karaną (aresztowaną od 22. 6. 1936, 2) **Izydora Fleischera, 3) Esterę vel Ernę Färberową, 4) Józefa Hochmana** o to, że od wiosny roku 1934 do 20 czerwca 1936 r. w Krakowie i Tarnowie **wspólnie z Wandą Parylewiczową wzięli udział w związku mającym na celu:**

a) uzyskiwanie za pomocą podstępnych zabiegów stanowisk w sądownictwie, notariacie i innych urzędach dla osób starających się o te stanowiska, przy czym zabiegi te polegały na tym, że Wanda Parylewiczowa wykorzystywała swe stanowisko żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, oraz swe stosunki w sferach urzędowych, interweniowała u władz na rzecz tych osób, stwarzając nieodpowiadające rzeczywistości pozory, jakoby osoby, na których rzecz czyniła zabiegi były jej znane, oraz udzielając o nich fałszywych informacyj, podczas gdy w rzeczywistości osób tych zupełnie nie znała i popierała ich starania za wynagrodzeniem pieniężnym.

b) nakłanianie sędziów, używając pośrednictwa Wandy Parylewiczowej, oraz wykorzystając jej stanowisko, do stronniczości w wydawaniu orzeczeń w sprawach cywilnych i karnych.

c) zawodowe prowadzenie bez posiadania upoważnienia przez prawo cudzych spraw w urzędach, oraz podejmowania się starań u władz w sprawach osób, ubiegających się o koncesje, prawo obywatelstwa, odroczenia wykonania kary, ułaskawienia i inne, przy czym udział oskarżonych w tym związku polegał:

1) Hindy Fleischerowej na przyjmowaniu zgłoszeń i na pośredniczeniu między nimi a Wandą Parylewiczową.

2) Izydora Fleischera na świadomym współdziałaniu z Hindą Fleischerową.

3) Estery Färberowej na utrzymywaniu łączności między Fleischerową a Parylewiczową.

4) Józefa Hochmana na zjednywaniu dla związku klientów.

Ponadto pociągnięto:

Hindę Fleischerową, że a.) na wiosnę 1936 roku w Tarnowie ofiarowała swe usługi interwencyjne: 1) asesorowi sądowemu Antoniemu Sanowskiemu przy uzyskaniu nominacji na stanowisku sędziego grodzkiego, 2) asesorowi notarialnemu Józefowi Winterowi przy uzyskaniu nominacji na stanowisko notariusza, przy czym obydwu wymienionym zaproponowała wręczenie na jej ręce dla W. Parylewiczowej po 250 zł. na pokrycie rzekomych wydatków w związku z uzyskiwaniem dla nich nominacyj, w szczególności na prezenty i przyjęcia dla osób o nominacjach tych decydujących. W ten sposób nakłaniała ich do popełnienia przestępstw, a mianowicie do udzielenia korzyści materialnych Wandzie Parylewiczowej oraz niewymienionym urzędnikom Min. Sprawiedliwości w celu nakłonienia tą drogą prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Franciszka Parylewicza oraz owych urzędników do stronniczości przy załatwianiu ich podań o nominację, przy czym jednak Antoni Sanowski i Józef Winter przestępstw popełnić nie usiłowali.

Ofiarowała również swe usługi a.) na wiosnę 1936 roku w Krakowie w zamiarze skłonienia sędziów do stronniczości w rozpatrywaniu spraw, a mianowicie:

1) sędziego sądu okr. w Tarnowie Romana Łąckiego do wydania korzystnego dla Chaima i Samuela Braunów wyroku.

2) sędziego sądu okr. w Tarnowie Władysława Kuśnierza do wydania korzystnego dla Izydora Fleischera wyroku. c.) W Tarnowie w celu osiągniecia dla siebie korzyści materialnej, wyzyskując przesadną opinię, rozpowszechnioną wśród zainteresowanych osób o jej stosunkach i wpływach a nadto za pomocą podstępnych zapewnień wyłudziła:

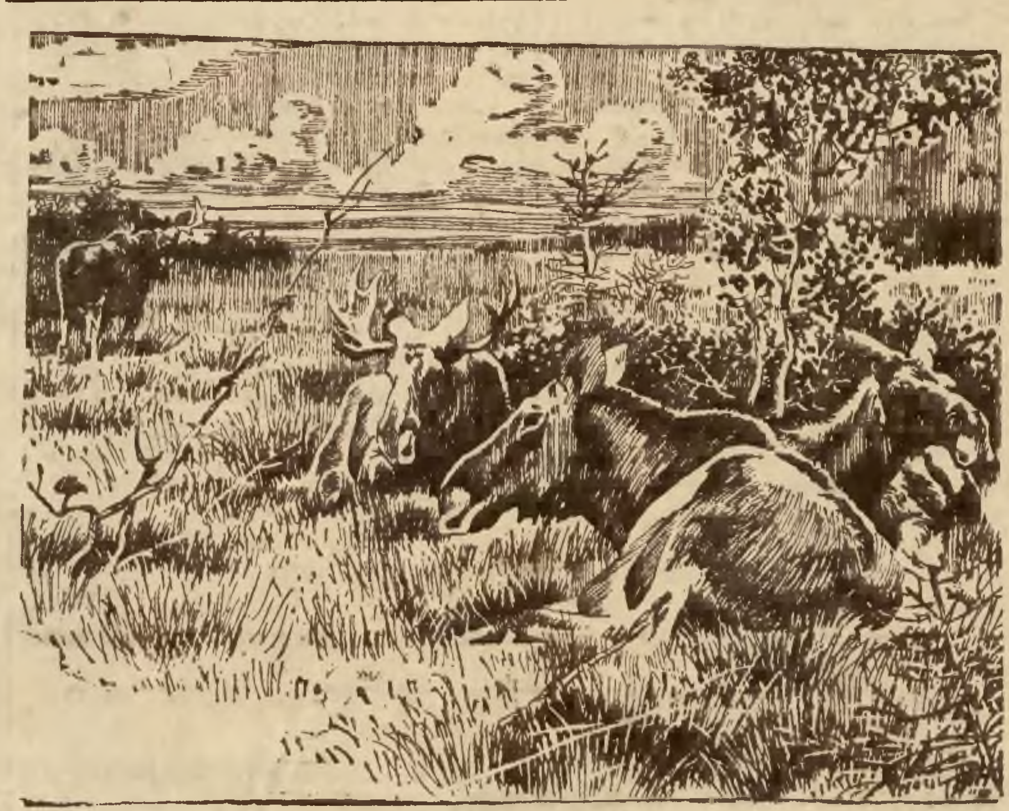
1) w lecie 1935 od Jakuba Fudyna kwotę 150 zł.

2) w jesieni 1935 od Wolfa Kornblitha kwotę 150 zł.

3) w styczniu 1936 od Józefa Hochmana kwotę 400 zł.

Dalej pociągnięto Józefa Hollendera, syna Judy i Derbory z Lichtenbergów o to, że w Krakowie w celu skłonienia ówczesnego prezesa sądu Apelacyjnego Fr. Parylewicza do uwzględnienia z naruszeniem obowiązków służbowych jego starań wręczył Wandzie Parylewiczowej kwoty pieniężne tytułem rzekomych pożyczek w łącznej wysokości około 1000 zł., Samuela Schäfflera i Arnolda Schneida o to, że w końcem 1935 roku nakłonili Józefa Hollendra a zarazem przez wręczenie mu sumy 300 zł. wraz z blankietem wekslowym oraz udzielenie odpowiednich instrukcyj byli mu pomocni do popełnienia przestępstwa.

Leibę Islera i Marię Łapińską o to, że w Krakowie w zamiarze nakłonienie sędziów do stronniczego rozpoznania ich spraw udzielali Wandzie Parylewiczowej pożyczek wekslowych w sumie po 500 zł. oraz nakłonili ją, aby za pomocą listów interwencyjnych podżegała sędziów do stronniczych wyroków.



Łosie wśród moczarów.

Zły punkt widzenia

na zatrudnienie emerytów

Wiadomość o okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie powołania emerytów do czynnej służby przyjął kraj z żywym zadowoleniem. Niestety bliższe zapoznanie się z treścią okólnika dowodzi, iż zadowolenie było przedwczesne. Rząd patrzy na to zagadnienie z innego punktu widzenia, niż cały kraj. Bierze pod uwagę **wyłącznie** względy finansowe, podczas gdy kraj widzi w emerytach nietylko ludzi, pobierających często przedwcześnie emerytury, lecz także **wykwalifikowanych i doświadczonych urzędników,** mogących z wielkim powodzeniem zastąpić różnego rodzaju niefachowców. Innymi słowy równoległe z powoływaniem emerytów do czynnej służby powinno nastąpić zwolnienie tych jednostek, których właściwym polem pracy jest wojsko, względnie które się do pracy w urzędach nie nadają.

Okólnik brzmi:

„W liczbie emerytów państwowych mogą znajdować się takie osoby, których wiek i zdrowie pozwalają na kontynuowanie służby. Przymusowa bezczynność jest dla wielu spośród tych osób ciężarem. Praca niejednego z nich mogłaby się okazać pożyteczna. Danie w tych wypadkach możliwości pracy dla Państwa, pozwoliłoby na zmniejszenie nadmiernych dziś wydatków na emerytury. Należy dążyć do stopniowego zatrudnienia wszystkich tych emerytów, których praca mogłaby okazać się pożyteczna. Najwłaściwszym trybem postępowania byłoby, co następuje:

Emeryt winien być zatrudniony w charakterze czasowego dietariusza. Powinna mu być powierzona taka praca, jaką musiałby wykonywać w razie powołania do służby na stałe. Po wykazaniu, że pracę tego rodzaju emeryt potrafi wykonywać pożytecznie, winna nastąpić reaktywizacja.

W myśl powyższego proszę panów wojewodów o dostarczenie ministerstwu spraw wewnętrznych do dnia 1-go listopada 1937 r. danych o tych byłych podwładnych emerytowanych urzędnikach i niższych funkcjonariuszach państwowych, którzy nadawaliby się do służby.

Za bezwzględnie nienadających się do służby należy w tym wypadku uważać emerytów, którzy: 1) ukończyli 60 lat, 2) są niezdolni do pracy ze względu na stan zdrowia, lub 3) byli karani sądownie, albo też usunięci ze służby dyscyplinarnie".

Zostały również określone warunki przyjęcia dietariuszy do pracy. Mianowicie dietariusz może być zatrudniony tylko w tym wypadku, gdy wykonanie pracy przy pomocy sił stale zatrudnionych jest niemożliwe. Do wykonania takich prac powinni być używani w pierwszym rzędzie emeryci, nie posiadający minimum utrzymania. Bezrobotnej młodzieży można powierzać prace, niewymagające specjalnego przygotowania i wyrobienia.

Zarządzenie postanawia dalej, że dietariusza wolno zaangażować jednorazowo najwyżej na 2 miesiące.

Jak z tego widać, zarządzenia te zostały podyktowane wyłącznie względami finansowymi. Nie mają widoków na uzyskanie pracy emeryci, otrzymujący średnie i wyższe pensje. Rzecz dziwna, iż w zarządzeniu daje się do zrozumienia, że są emeryci, nie posiadający środków, zapewniających minimum utrzymania. Czy w takiej sytuacji nie powinna nastąpić przede wszystkim podwyżka tych najniższych uposażeń, o którą stale walczą organizacje emerytów, podwyżka kosztem np. dodatków funkcyjnych i lokalnych, względnie reprezentacyjnych?

Sanacyjna agencja „Iskra" podając te zarządzenia dodała, że wydane zostały **„nie dla tego, żeby się dawał odczuwać brak fachowców w urzędach administracji ogólnej. administracja bowiem ma wystarczający zastęp fachowców, którzy wyszli już ze szkoły polskiej".**

Mówią, że dobre mniemanie o sobie, to połową szczęścia. My wszakże musimy przypomnieć, że był czas na wyszkolenie zastępów fachowców, bo Polska istnieje już 19 lat. To też istotnie w służbie polskiej wykształciły się setki fachowców, którym nie można nic zarzucić. Trudno jednak zapominać o tym, że po roku 1926, a zwłaszcza w latach 1929 — 1935, gdy premierami byli tacy ludzie, jak Świtalski, Sławek, Jędrzejewicz, Kozłowski — warunki kształcenia dobrego korpusu urzędniczego pogorszyły się. Ludzie typu „pułkownikowskiego" nie mieli — jak to dzisiaj przyznaje już nawet prasa prorządowa — szacunku dla cichej, spokojnej pracy urzędniczej. Stawiali wyżej blagierów z IV-ej Brygady, którzy powoływali się na swe rzekome zasługi w legionach, usuwali setkami wykwalifikowanych urzędników ze służby austriackiej, umieszczali na najwyższych stanowiskach oficerów z czynnej służby, przerzucali urzędników z miejsca na miejsce, z resortu do resortu. **To stanowczo nie były dobre warunki szkolenia korpusu urzędniczego.**

Słynny p. Świtalski, wcale zdolny tancerz, był premierem, marszałkiem Sejmu, a w końcu wojewodą krakowskim, jednakowoż b. premier Kościałkowski nie miał zaufania do jego sił fachowych i dziś państwo polskie obywa się bez jego cennej pomocy. P. Wacław Jędrzejewicz był w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w Ministerstwie Oświaty, bodajże i w Ministerstwie Skarbu, sędzia Jan Piłsudski był ministrem skarbu, płk. Nakoneczników Klukowski był ministrem rolnictwa, gen. Norwid Neugebauer — ministrem robót publicznych, płk. Koc wiceministrem skarbu, płk. Floyar Reichman ministrem przemysłu i handlu itd. Jak się ci panowie spisali, o tym cała Polska wie doskonale.

Ale spójrzmy na resort p. premiera, to znaczy na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Skoro mamy dostateczny zastęp fachowców, to dlaczego p. premier nie odsyła do Ministerstwa Spraw Wojskowych oficerów, zajmujących tyle ważnych stanowisk, a mogących z wielkim pożytkiem oddać swą wiedzę dla dobra armii?

Wojewodą krakowskim jest **płk. Gnoiński,** wojewodą wileńskim **płk. Bociański,** wojewodą lubelskim **mjr. Rożniecki,** wojewoda nowogrodzkim **płk. Sokołowski,** wojewodą poznańskim **płk. Maruszewski,** wojewodą stanisławowskim **gen. Pasławski,** wojewodą warszawskim **płk. Nakoneczników Klukowski.** Jest to lista bardzo wymowna.

Jesteśmy zdania, że należy powołać do czynnej służby **również tych emerytów, którzy dawniej zajmowali średnie i wysokie stanowiska.** Państwo nie poniesie żadnych strat finansowych, jeśli pewni ludzie wrócą do wojska, a inni zostaną zwolnieni **bez prawa do emerytury,** skoro na nią nie zasłużyli.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy przesłali mi życzenia z okazji 30-letniej skromnej mej pracy na niwie politycznej tą drogą serdecznie dziękuję.

Jan Madejczyk, b. poseł.



61-letni kapitan Ludwik Schlimbach z Hamburga przepłynął na 10-metrowej łodzi żaglowej Ocean Atlantycki. Ryzykowna podróż trwała 68 dni.

Jeszcze raz same tylko - - - - słowa

Oświadczenie płk. Kowalewskiego

Z niezwykłą cierpliwością i wyrozumiałością odnosimy się do oświadczeń pułk. Kowalewskiego. Mielibyśmy pełne prawo uchylić się od dyskusji, wskazując na jaskrawą sprzeczność między zapowiedziami a czynami Ozonu, moglibyśmy wskazać na przeszłość polityczną jego głównych przywódców: pułk. Koca, p. Starzyńskiego, gen. Galicy. Pułk. Kowalewski szereg lat spędził poza Polską. Mimo to powinien znać na tyle stosunki polityczne w kraju, by nie łudzić się co do znaczenia frazesów i nie wygłaszać zdań, w których równie dobrze można upatrywać naiwność, jak sprytny podstęp. Przyjmijmy jednak, że pułk. Kowalewski mówi **szczerze, z całą odwagą, po żołniersku, że ma jak najlepsze chęci przeprowadzenia rzetelnej konsolidacji.**

W ogłoszonym 19 bm. wywiadzie radiowym twierdził na wstępie pułk. Kowalewski, że „społeczeństwo obdarzyło akcję pułk. Koca pełnym zaufaniem". Już tu chciałoby się zrobić pierwsze zastrzeżenia. Ale mniejsza o drobiazgi. Niechże sobie Ozon pozostanie ze swym zadowoleniem, spowodowanym paru tysiącami listów i depesz hołdowniczych od urzędników i półpaństwowych towarzystw. Słuchajmy dalej.

„Na zaufanie do nas chcemy zapracować, nie chcemy go darmo otrzymywać".

Bardzo ładnie. Ale w takim razie niechże Ozon nie żąda dla siebie żadnych przywilejów, ani od rządu, ani od społeczeństwa i niech nie zmusza nikogo, kto tego nie chce, do zgłaszania akcesu.

„Mamy głęboką, potężną wiarę, że społeczeństwo polskie kryje w sobie skarby inicjatywy, dobrej woli i umiłowania ojczyzny. Nie przymusem, a budzeniem poczucia obowiązku w pracy dla narodu i państwa, uruchomimy te potężne kapitały.

Brawo, brawo. Lepiej liczyć na te uczucia narodu niż na żelazną rękę. Istotnie więcej się osiągnie budzeniem poczucia obowiązku niż przymusem.

„My chcemy wprowadzić jak najszerszy ogół obywateli do czynnego życia gospodarczo-politycznego w państwie. Obarczyć ich i siebie odpowiedzialnością za państwo".

Czy inny jest program opozycji? Ona też pragnie obarczyć szerokie masy odpowiedzialnością za Polskę. Te masy zresztą już od dawna do tej odpowiedzialności się poczuwają, ale system sanacyjny odpycha je. „Współgospodarzami Polski być chcemy" — oto przewodnie hasło tegorocznych obchodów rocznicy Cudu nad Wisłą na wsi.

Z dalszych wywodów wynika, że pułk. Kowalewski oświadcza się za „demokracją kierowaną", a przeciw „biurokracji kierowniczej". Końcową część oświadczenia trzeba przytoczyć w całości:

„Granice obozu możnaby wytyczyć albo na prawo — wtedy powstanie front ludowy, albo na lewo — wtedy powstanie front narodowy. Ale jeśli granice te wytyczymy szerokie i na lewo i na prawo — wtedy dopiero będziemy mieli front zjednoczenia.

Powszechny dziś w Polsce radykalizm rozszerza nasze granice bardzo daleko na lewo. Nacjonalizm instynktów narodu polskiego rozszerza granice nasze nie mniej daleko na prawo.

Wynika to ze specjalnej sytuacji, jaka w Polsce istnieje. **Polska jest krajem, w którym ugrupowania narodowe mają skrajnie radykalny program gospodarczy i społeczny, a największa partia radykalna, partia socjalistyczna, jest przecież narodowa, gdyż pierwszym słowem jej oficjalnego tytułu jest słowo „polska".**

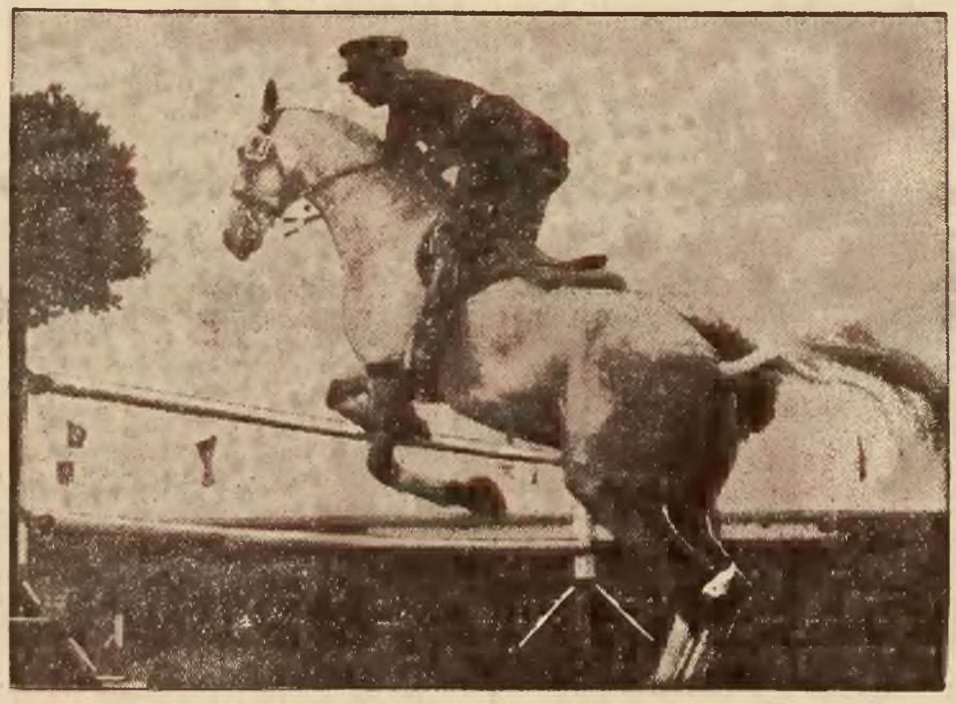
Doprawdy różnice, jakie nas dzielą nie są tak duże, jakby się zdawało. Wszyscy chcemy potęgi Polski i wszyscy nieomal chcemy dokonać tego radykalnie. Różnią nas tylko metody i stopnie tego radykalizmu i personalne uprzedzenia, ale przecież to nie są „trudności nie do pokonania, wobec wspólnego nam wszystkim celu".

Ogólnie biorąc, jest to łagodzenie walk i polemik, jakie się ostatnio wywiązały. Socjaliści czuli się dotknięci faktem, że pułk. Koc na łamach „Młodej Polski" użył wyrażenia **„Foksfront".** Teraz pułk. Kowalewski rzuca socjalistom cukierek, wystawiając im świadectwo, że są partią polską, ba nawet partią narodową. l

„Wszyscy chcemy potęgi Polski" — powiedział p. Kowalewski' A w takim razie dlaczego ten brak zaufania? Dlaczego nie wypuścicie władz z rąk i nie oddacie innym, skoro różnice są niewielkie? Dlaczego nie żądacie przeprowadzenia wyborów?

Cisną się na usta jeszcze różne, inne zapytania. W każdym razie z uznaniem podkreślamy nowy ton, jaki pułk. Kowalewski wprowadza do dyskusji. Słowa jego zawierają dużo słuszności. Nie przestaniemy naturalnie żądać czynów, ale w każdym razie stwierdzić trzeba, że nowe, zgodne z prawdą stawianie kwestii i uczciwe traktowanie przeciwników umożliwia dalszą dyskusję.

Wad.



Na konkursie hippicznym w Akwizgranie zdobył nagrodę marszałka v. Blomberga porucznik belgijski Mondron.

Proces bojowców

Przed Sądem Okręgowym w Łucku toczy się od kilku dni rozprawa *przeciwko 42 członkom tajnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów,* która działała w powiatach: kowelskim, włodzimierskim, horochowskim i sokalskim.

Na czele organizacji stał główny oskarżony *Iwan Klymów,* członek krajowej egzekutywy O. U. N. we Lwowie. Wywrotowa działalność oskarżonych rozpoczęła się już w 1932 roku we Włodzimierzu Wołyńskim. *Klymow wyposażony był w nieograniczone kompetencje i miał do swej pomocy oskarżonego Pawła Myhala, który pod pozorem nauczania dzieci przybył na Wołyń i zaczął organizować w poszczególnych wsiach jaczejki O. U. N.*

Po zorganizowaniu sieci konspiracyjnej, we Włodzimierzu Wołyńskim t. zw. „Prowid" powiatowym, na którego czele stanął oskarżony *Jan Kochański.* Byli alumni seminarium grecko-katolickiego we Lwowie bracia *Prociukowie,* przyjmowali od członków „Prowidu" przysięgę na wierność idei.

Poza prowadzeniem akcji kolportażowej, *konspiratorzy planowali kilka zamachów rabunkowych, celem zdobycia funduszów na robotę organizacyjną.* Napadów tych jednak nie dokonano. Prawie wszyscy oskarżeni nie przyznają się do zarzucanej im w akcie oskarżenia winy.

Sąd po przesłuchaniu około 40 świadków *odroczył rozprawę do 23 bm.* celem (zgodnie z wnioskami obrony) powołania nowych świadków lub przesłuchania ich drogą rekwizycji. M. in. ma być przesłuchany znany z głośnego procesu o zabójstwo śp. ministra Pierackiego, *Iwan Maluca.*

Groźba wywłaszczenia Polaków

w powiatach granicznych Rzeszy

W czwartek ogłoszono w Niemczech rozporządzenie wykonawcze do ustawy o **zabezpieczeniu granic Rzeszy.**

Rozporządzenie to kryje w sobie poważną groźbę całkowitego wywłaszczenia z ziemi ojczystej Polaków na tych obszarach, które znalazły się w granicach Rzeszy niemieckiej.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy poddaje wszelkie zmiany własności gruntów w pewnych powiatach nadgranicznych **ścisłej kontroli władz. Bez zgody landrata (starosty) względnie w miastach burmistrza nie będzie można dokonać żadnej zmiany własności.**

Zezwolenie landrata lub burmistrza wymagane jest nawet w tym wypadku, gdyby **ziemia miała przejść w formie dziedzictwa w ręce potomstwa.**

Podobnie też, spadkobiercy „osady dziedzicznej" muszą uzyskać zezwolenie landrata. W razie, gdy władza odmówi zezwolenia, spadkobierca **musi sprzedać grunt w określonym terminie,** gdyż w przeciwnym razie naraża się na specjalną karę.

Jak wynika z tych postanowień, **skierowane są one w pierwszym rzędzie przeciwko ludn. pol., posiadającej ziemię na kresach**

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

II. (Ciąg dalszy

Basmaczi

Był rok 1927. Władze sowieckie rozpoczęły zajadłą walkę „z Nepem". Więzienia w Moskwie przepełnione były po brzegi, ponieważ oprócz aresztowanych masowo kupców i przemysłowców, nie mniejszą część stanowili i trockiści, z którymi walka rozgorzała na dobre. Na taki to czas Błędowski przetransportowany został do Moskwy i po załatwieniu formalności osadzony w więzieniu na tak zwanej „Sobaczce". Więzienie, o którym mowa, przerobione zostało ze zwykłego budynku już za czasów sowieckich. Prycz, stołów i stołków nie było tu żadnych. Wszystko załatwiano na podłodze, a przybyłych nie trzymano dłużej, jak dni dwa, lub trzy najwyżej. Ciasnota i zaduch panowały tu niemożliwe. Lokatorzy zmieniali się tu jak w kinie. Przyniesione ze sobą rzeczy każdy trzymał przy sobie, a wielu przybywało i takich, co nic przy sobie nie mieli, ponieważ aresztowano ich tak raptownie, że nie zdążyli nic ze sobą zabrać. Po trzech dniach tej udręki odesłano Michała na Łobiankę Nr. 2, gdzie losy jego ostatecznie miały się rozstrzygnąć. Po przybyciu tam zaprowadzono go na salę ogólną, na której zgromadzonych już było przeszło stopięćdziesięciu ludzi czekających na swoją kolejkę. Ruch tu panował niebywały. Spotykało się narodowości ze wszystkich krańców Rosji. Wszystkich formowano w oddziały i wywożono na daleką północ, lub też do wschodniej Syberii. Michała uderzył widok wielu stojących z węzełkami. Urbaków, Sartów, Turkomenów, Kirgizów, którzy zapytani przez niego dokąd jadą, odpowiadali „na Sołowki". Nie wesoło było naszemu chłopcu, nigdy nie myślał, że losy jego tak się ułożą, w dodatku żadnej pewności nie miał, co z nim zrobią, ciągle zaś przeganianie go z więzienia do więzienia dało mu się już nie źle we znaki. Naraz usłyszał wywołane swoje nazwisko. Zbliżył się i został natychmiast zapisany do tworzącej się grupy ludzi, których wyprowadzono na podwórze, zapakowano po 27 osób do krytego auta i wywieziono do Butyrek. Po przybyciu na miejsce Michał przydzielony został do celi Nr. 63, której okna wychodziły na podwórzec więzienny.

Wewnętrzne jej urządzenie było takie jak i w Mińsku, z tą jedynie różnicą, że prycze na dzień nie były rozbierane. Stan hygieniczny wcale nie był lepszy, brud, pluskwy i wszy, stali goście sowieckich więzień. Z tym jedynie było lepiej, że cela znajdowała się na drugim piętrze, była sucha i widna, a lokatorzy jej składała się z ludzi przeważnie inteligentnych. Byli tam kupcy, przemysłowcy, inżynierowie, profesorowie uniwersytetu moskiewskiego, księża i duchowni prawosławni. Miejsce do spania Błądowski otrzymał pomiędzy dwoma popami: Mitrofanowym i Sokołowym. Pierwszy aresztowany został za to, że wbrew zakazowi władz kazał na Rezurekcję dzwonił, drugi zaś że nauczał jakoby Chrystus był komunista, a obecni komuniści od niego zapożyczyli swoje hasła z tą różnicą, że je sfałszowali. Obydwaj duchowni oskarżeni byli z § 58. Był i profesor Chlebnikow aresztowany za to, że przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Sowietami, a Anglią na skutek słynnego listu Zinowjewa, przyjaźnił się za wiele z Anglikami, z którymi odwiedzali się wzajemnie, i aktor Dawidów, że tańczył w barze z angielską mis fokstrota. Poza tymi i wielu innych, z których większość tak jak w Mińsku oskarżani byli z § 58 punkty 7 — 8 — 9 10 i 11, wszystkie one groziły śmiercią, lub dziesięcioletnią zsyłką. Niektórzy z aresztowanych losem swoim przejmowali się bardzo, nocami mało spali, w dzień zaś biegali nieprzytomnie, po celi trzymając się za głowę i paląc papierosa za papierosem. Nocą lampa paliła się w celi do rana, robiono to raz dlatego, że często wzywano w nocy do sędziego śledczego, powtóre, że prawie co drugą noc kogoś wywoływano, aby się zbierał z rzeczami. Wywoływania te należały do chwil najbardziej tragicznych, ponieważ osobnik wychodząc, pewnym absolutnie nie był swojego losu. o też wywoływanego częstokroć żegnali wszyscy wzrokiem prawdziwego współczucia, a nierzadko i ze łzą w oku. Z opowiadań aresztowanych wyczuć się dało, że wielu z nich znalazło się w więzieniu jedynie dlatego, aby szerokie masy nastraszyć ciągłymi aresztami i trzymać je w więzieniu.

Stojąc z boku framugi okna, Michał miał możność obserwować spacerujących po podwórzu więziennym. W większej części byli to ludzie starsi, przeważnie ze sfer inteligentnych, nie brak było i duchownych różnych wyznań, nieraz i we fioletach z łańcuchami na szyi. U wszystkich aresztowanych Błędowski zauważył lęk i strach, a przytem oględność w słowach i podejrzliwość wzajemną. Atmosfera więzienna była nad wyraz ciężka, a ogrom niepewności i trwogi malował się na wszystkich twarzach.

Po trzech z górą miesiącach tej nadwyraz uciążliwej sytuacji został wreszcie wezwany do kancelarii więziennej, gdzie zakomunikowano mu, że jest wolny i skierowano go do domu politycznych emigrantów, w którym wielu tak, jak i on odpoczywało po trudach i przeżyciach. Dom, do którego skierowano Michała, znajdował się przy ulicy „Woroncewopole" i należał do byłego kniazia Woroncewa-Daszkowa. Przyszedłszy tam, spotkał wielu emigrantów róbnych narodowości. Każdy z nich miał prawo przez dwa miesiące tam mieszkać darmo, otrzymując stołowanie z kuchni ogólnej na koszt państwa, do chwili wysłania na posadę, którą przydzielano każdemu stosownie do jego zdolności i kwalifikacji. W czasy owe w Moskwie pomiędzy ludnością prowadzona była ogromna kampania na rzecz oswobodzenia dwóch sądzonych w Ame-

Wiadomości ze świata

PIEKŁO w SZANGHAJU

Dopiero teraz nadeszły szczegółowe opisy **tragicznego bombardowania,** jakie przeżyli mieszkańcy Szanghaju. Opisy dantejskiego piekła bledną wobec scen, jakie się rozegrały na ulicach tego współczesnego Babilonu, liczącego około 4 milionów mieszkańców, należących do 40 narodowości.

Było południe. Słońce świeciło jasno. Na niebie ani jednej chmurki. Tłumy obserwowały lot chińskich samolotów, które w pewnej chwili wzięły kurs na koncesję zagraniczną. **Nagle rozległy się straszliwe detonacje. To chińskie płatowce zaczęły zasypywać 500 kg. bombami port, w którym stoją japonskie okręty wojenne. Celność rzutów była wręcz fatalna. Bomby padały w odległości pół kilometra od okrętów, nie wyrządzając im szkody, niszcząc natomiast nadbrzeże i urządzenia portowe.**

W pewnej chwili tuż niemal pod nogami obserwujących sceny walki powietrznej rozległ się straszliwy huk. **Bomba chińska spadła na skrzyżowanie ulicy Tibbet z aleją Edwarda VII — najbardziej luksusowej, najbogatszej i najruchliwszej dzielnicy miasta.**

Bomba zmiażdżyła 12 samochodów, które spokojnie przejeżdżały przez to skrzyżowanie. W promieniu 50 metrów wszystko zostało dosłownie zmiecione z powierzchni ziemi. W ciągu setnej części sekundy znikł tłum ludzi i dziesiątki pojazdów a na ich miejscu utworzyła się olbrzymia wyrwa.

Masakra

Na pomoc pospieszyli liczni przechodnie i policja. Zaalarmowano straż ogniową, gdyż kilka samochodów stanęło w płomieniach. W jednym z aut znaleziono zwłoki amerykańskiego misjonarza dr. **Rawlinsona,** oraz ranną jego młodziutką córkę, którą udało się utrzymać przy życiu. W innym samochodzie leżały okropnie zmasakrowane zwłoki telefonistki **Nastaszewskiej,** Rosjanki, której ślub miał się odbyć następnego dnia. Jechała właśnie do krawcowej, by przymierzyć ślubną suknię.

W czasie tej masakry zginęły setki osób, wśród nich zaś wielu wybitnych cudzoziemców. Wielu nazwisk niestety nie zdołano ustalić i nikt zresztą ich się nigdy nie dowie. Szczątki ofiar bomby musiano natychmiast pogrzebać, a że nie znaleziono w 315 wypadkach ani jednego dowodu lub jakiego dokumentu, więc **315 zwłok spoczęło na miejscowym cmentarzu bez nazwisk.**

W związku z tym zaszło wiele omyłek. M. in. omyłkowo na liście zabitych umieszczono dr. Robertsona, znanego uczonego, który następnego dnia sprostował w dziennikach wiadomość o swojej śmierci.

Uprzątanie gruzów trwało cały dzień. Trzeba było zasypać olbrzymią wyrwę około 6 metrów głębokości i o średnicy 11 metrów. Trzeba było całą wyrwę przekopać, by sprawdzić, czy nie ma wewnątrz ludzkich zwłok. Odłamki bomby przecięły kable telefoniczne i elektryczne oraz przewód gazowy i rurociąg wodny. Liczne brygady robotników musiano uruchomić dla naprawienia szkód, wyrządzonych przez chińską bombę.

Niebo zaciągnęły chmury. Nadszedł tajfun. Mrożące porywy silnego wiatru przeszły nad miastem. Samoloty chińskie po dokonaniu niszczycielskiego dzieła skierowały się znowu ku portowi. Padły bomby w pobliżu angielskiego krążownika „Cumberland“, na którego pokładzie przebywał wiceadmirał **Little. Strzały były niecelne i olbrzymie pociski ominęły szczęśliwie krążownik, którego załoga stała już przy działach przeciwlotniczych, gotowa do ostrzelania chińskich płatowców.**

Strefa neutralna w Szanghaju?

Rząd francuski wyraził swoją zgodę na zneutralizowanie strefy szanghajskiej wedle projektu rządu brytyjskiego.

Zwycięstwa Chińczyków

Sztab główny marszałka Czang-Kai-Szeka ogłasza, że w bitwie pod Nankau wojska chińskie odniosły zwycięstwo. Japończycy stracili 5 000 zabitych, straty zaś wojsk chińskich wynoszą 1.500 poległych.

Dowódca wojsk chińskich w rejonie Szanghaju **gen. Czang-Czi-Czung oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, iż jest przekonany, że walki w Szanghaju zostaną niebawem zakończone miażdżącym zwycięstwem Chińczyków.**

Walki, prowadzone ubiegłej nocy wzmagały się ciągle, gdyż z obu stron rzucano do boju świeże oddziały. Obecnie nie ma już żadnych wątpliwości, że obok strzelców morskich, walczą i regularni żołnierze japońscy, lecz jak się zdaje, udział ich dotychczas nie przyniósł żadnych sukcesów Japończykom, którzy cofnęli się z szeregu punktów i utrzymują z trudem zajmowane pozycje.

Według Reutera nie można jeszcze otrzymać potwierdzenia wiadomości z chińskich źródeł o tym, iż **wojskom chińskim udało się przerwać połączenie pomiędzy dwoma grupami wojsk japońskich w Szanghaju i że znaczna część sił japońskich jest odosobniona i otoczona przez wojska chińskie.**

Rząd nankiński ogłosił ustawę o obronie przeciwlotniczej, która będzie stosowana zarówno do Chińczyków, jak i cudzoziemców. Rząd chiński będzie płacił odszkodowanie w razie rekwizycji własności prywatnej dla celów obrony powietrznej.

Władze japońskie zwróciły się do przedstawicieli mocarstw w Szanghaju z zawiadomieniem, iż okręty japońskie w ciągu jutrzejszej nocy wstrzymają wszelką komunikację rzeczną w pobliżu konsulatu japońskiego. Oświadczenie to, zdaniem przedstawicieli mocarstw, jest **sprzeczne z prawem międzynarodowym i spowoduje prawdopodobnie protest ze strony admirałów, dowodzących eskadrami, znajdującymi się na wodach Szanghaju.** Przypuszczają, iż zarządzenie władz japońskich zostało spowodowane lądowaniem posiłków japońskich.

Korespondent agencji „Central News“ donosi, że oddziały wojsk chińskich odniosły w Szanghaju szereg poważnych sukcesów. Linie obronne japońskie pomiędzy dzielnicami Hong-Kiu i Jang-Tse-Pu zostały przerwane. **Chińczycy przygotowują natarcie na szerokim froncie.**

Agencja donosi dalej, że eskadry samolotów chińskich bombardowały w ciągu dnia wczorajszego **pozycje japońskie, położone wzdłuż Wusung i dzielnicy Mong-Kiu, wzniecając szereg pożarów.**

Rozpoczęły się działania wojenne w Chinach północnych. Wojska nankińskie posuwające się z Pao-Ting-Fu na północ wzdłuż linii kolejowej Pekin-Hankou natarły na stanowiska japońskie pod Liang-Sziang.

Jednocześnie wojska chińskie, posuwające się w kierunku Mandżukuo poprzez północną część prowincji Czahar, nie natrafiły dotychczas na żaden poważniejszy opór.

Walka o przełęcz Nankou trwa. Japończycy podjęli natarcie przeciwko 3 dywizjom chińskim, rozpaczliwie broniącym przełęczy.

Ucieczka księcia Mongołów

Agencja Central News donosi, że książę Teh, przywódca Mongołów, sprzymierzonych z Japończykami i Mandżurami, przybył do Czeng-Teh, stolicy Dżeholu, *uciekając ze swej stolicy, którą zdobyły wojska chińskie.*

Jak powstanie państwo żydowskie?

„Jewish Chronicle“ zamieściła rewelację o rozmowie prezesa kongresu syjonistycznego Weizmana z ministrem kolonii Ormsby Gore.

Minister miał poczynić szereg obietnic co do **rozszerzenia granic państwa żydowskiego.** Zgodził się on na włączenie żydowskiej dzielnicy Jerozolimy, jak również fabryki potasu i elektrowni Rutenberga oraz pewnych terytoriów dla kolonizacji.

Następnie min. Ormsby Gore miał oświadczyć, że po załatwieniu sprawy przez Radę Ligi, **rzad brytyjski zostanie zwolniony z mandatu z początkiem października.** Następnym krokiem będzie mianowanie komisji delimitacyjnej. Wreszcie rząd brytyjski przystąpi do **rokowań o traktat z Arabami i Żydami, co prawdopodobnie trwać będzie dwa lata.**

Bezpośrednio po zawarciu tych traktatów, nastąpiło by mianowanie tymczasowego rządu w państwie arabskim i państwie żydowskim.



Zburzony przez samoloty japońskie dworzec północny w Szanghaju.

ryce anarchistów włoskich Sacco i Vanzetti. Po fabrykach roiło się od mów, mityngów i przeróżnych uchwał przez szerokie masy robotnicze podejmowanych. Wszystkich zagranicznych emigrantów wysyłano do fabryk na agitację, a mowy ich, łącznie z zapadłymi uchwałami, przesyłano do ambasady amerykańskiej, z żądaniem uwolnienia sądzonych. W akcji tej wziął udział i Michał występując na zwoływanych w tym celu mityngach. — Przez dwa miesiące bytności swojej w domu politemigrantów Błędowski zaobserwował, że wielu z domniemanych emigrantów, byli zwykłymi oszustami, którzy pod pokrywką idei, rozbijali się po Rosji, zalegając miejsca w uzdrowiskach Krymu Kaukazu itp. Niektórzy, jako zawodowi pyskacze i sprytni karierowicze, zarabiali na tym nie złe sumy, korzystając z dotacyj Kominternu, który każdej sekcji narodowościowej przydzielał do jej użytku sumy dosyć poważne. Było to proste trwonienie grosza narodowego i okradanie mas pracujących na korzyść różnego rodzaju tych, jak ich tam miejscowa ludność słusznie nazywała: „międzynarodowych łazików“.

Po należytym wypoczynku, Błędowskiego przydzielono do pracy w fabryce motorów spalinowych, w której ulokował się na stałe. Pracując tamże, zapisał się do „Komsomoła“ (Komunistyczna młodzież), zaś jako polityczny emigrant, musiał dać przykład gorliwości i oddania się przy wypełnianiu powierzonych mu przez partię obowiązków. A ponieważ przygotowania do pierwszej pięciolatki szły całą parą, obowiązków tych było nie mało. Pomijając zebrania, konferencje i przeróżne sprawozdania, które każdodziennie się odbywały i trzeba było obowiązkowo być na nich obecnym, to jeszcze i w dnie wolne od pracy tak zwane „dni oddycha,‘ członkowie Komsomoła zmuszani byli dość często do pomocy w wyładowywaniu z wagonów towarów i różnych materiałów budowlanych dla fabryk. Dalej, musieli nowozabrukowane ulice z kamienia uprzątać, fabryki porządkować, a zdarzało się, że i organom G. P. U. przy nocnych aresztach pomocy udzielać, a aresztów tych było nie mało. Wszak likwidacja założonego przez Lenina handlu pod nazwą „Nep“ postępowała gwałtownie, wyłapywanie zaś kupców, przemysłowców itp. przybrało charakter powszechny. Wszystko to spadało na barki wyłącznie młodzieży, która w imprezach powyższych, organom rządowym pomagała intensywnie.

Nie mniejszą rolę do spełnienia miała młodzież i w fabrykach. Zadaniem komsomolców było obniżanie kosztów produkcji i podwższanie norm wyprodukowanych detali, a ponieważ praca była akordowa, każdy młodzieniec należał do zespołu „udarników“ i wyzywał na współzawodnictwo socjalne swoich współtowarzyszy pracy, powodując tym dalszą zniżkę robocizny i niesłychany wyścig pracy. Aby nie być ostatnim i u władz partyjnych zaskarbić sobie zaufanie i uznanie, Błędowski starał się pracować wydajnie i bez braku. Praca jego i nienaganne postępowanie zwróciły na niego uwagę kolektywu partii. Wkrótce też na jednym z zebrań partyjnych postanowiono go wyróżnić, powierzając mu funkcję „zwmowika“ (grupowy). Obowiązek jaki na Michała nałożono polegał na czuwaniu nad wypełnieniem planu gospodarczego i kontroli nad jakością produkcji, o wszystkich zaś usterkach obowiązany był donosić organom partyjnym. Zaszczyt to był nielada i rokował mu wiele nadziei na przyszłość, poprawiając mu sytuację bardzo wydatnie, a ciągłość pracy przywróciła mu spokój i równowagę ducha. Myśl jego zajęta planem gospodarczym i rozbudową „piatiletki“ nie miała czasu na obserwowanie zjawisk i przemian, jakie koło niego zachodziły, zaś pogarszające się warunki aprowizacyjne kładł na karb szkodników i kontrrewolucjonistów i wierzył święcie w to, co mu na zebraniach partyjnych wyjaśniano. Dochodzące odgłosy ze wsi o walkach chłopstwa, o ich sabotażach i buntach, przyjmował z drwinami, a krwawe tłumienie odruchów chłopskich i wysiedlanie ludności z całych rejonów cieszyły go i napawały radością. Rozumując tak, jak i większość młodzieży jemu podobnej, zaabsorbowany rozmachem gigantycznego budownictwa, ani się spostrzegł, że mija już rok trzeci od jego przybycia do Sowietów. Razu pewnego przyszedłszy na zebranie komsomolskie Michał dowiedział się, że nadszedł od władz okręgowych nakaz, aby każda komsomolska komórka w fabryce, wybrała dwóch komsomolców i wysłała ich do powiatu, poczem wszyscy zebrani w ten sposób po wyekwipowaniu ich odpowiednio, będą skierowani do wyrębu lasu na północy, celem zabezpieczenia nowobudujących się fabryk i zakładów w budulec, którego brak dał się silnie odczuwać. Wysłuchawszy sprawozdania przewodniczącego i nie namyślając się długo „udarnik nasz“ zgłosił się sam na ochotnika, za jego przykładem zrobił to samo Babuszkin, za nimi poszli i inni tak, że wybory okazały się zbyteczne. Po należytym przygotowaniu się i zaopatrzeniu pieniędzmi i produktami żywnościowymi na drogę, młodzież w liczbie około trzystu wyjechała koleją w stronę Leningradu, kierując się stamtąd przez Pietrozawodzk jeszcze dalej na północ.

Była już późna jesień 1929 r., zbliżał się koniec, października, w Moskwie dni bywają jeszcze dosyć ciepłe, ale im dalej jechali na północ, stawały się chłodniejsze, a za stolicą Karelij Pietrozawodzkiem zimno było już dokuczliwe. Miejscowość, do której przyjechała młodzież nosi nazwę „Niedźwiedzia góra“. Jako okolica śliczna i zdrowa, znana jest pod nazwą „północnej Szwajcarii“. Zima bywa tam ostra i mroźna. Wyrąb lasu odbywał się jeszcze o kilkadziesiąt kilometrów dalej w stronie północno - zachodniej, niedaleko granicy fińskiej. Zima panowała tam już na dobre, a podróż odbywała się saniami. Po kilku godzinach jazdy, wśród nieprzebytych borów stanęli wreszcie na miejscu. Okolica, w której się zatrzymali, nie miała żadnej sadyby ludzkiej w pobliżu i prócz paru baraków dla drwali, stajni dla koni i koszar dla straży G. P. U., nie było nic więcej. Cisza panowała tu grobowa i martwota polarna. Przerywał ją jedynie stuk toporów i tarcie pił. Zespół pracujący składał się z różnych narodowości i stanów, większość z nich to chłopi zesłańcy „kułaki i podkułaczniki“ przymusowo do wyrębu lasu deportowani.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polska i Polacy w sądach polityków pruskich w epoce porozbiorowej

Przy czytaniu rozprawki Józefa Feldmana p. t. „Polska i Polacy w sądach polityków pruskich w epoce porozbiorowej" odczuwa się mimo woli pewien brak. Publikacja ta, wydana przez Instytut Śląski w Katowicach, jest bardzo cenna i zajmująca, ale w rękach niekrytycznego czytelnika działa deprymująco, gdyż brak w niej potrzebnych komentarzy. Powinny by one zawierać porównanie stosunków polskich ze stosunkami współczesnymi w innych państwach, w szczególności w Niemczech.

Dr. Feldman zestawił w swej broszurce poglądy polityków pruskich, jakie wypowiadali na temat Polski, jej wartości dziejowych, przyczyn upadku dawnej struktury społecznej i warunków kulturalnych i charakteru jej mieszkańców. Sądy te były ważnymi faktami natury politycznej, gdyż stopniowo stały się żywą tradycją polityczną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, źródłem natchnień, wpływających na konkretne akty państwowe. Oddziałały one też silnie na ukształtowanie się stosunków polsko-niemieckich w całej epoce porozbiorowej.

Opinia Fryderyka II

Autor zaczyna od Fryderyka II, grabarza niepodległego bytu Rzeczypospolitej Polskiej. Chciał on usprawiedliwić swą rolę i to głównie wpłynęło na jego charakterystykę Polski i Polaków. Pisał on m. in.:

„Królestwo to znajduje się w wiecznej anarchii, rozbieżne interesy rozdzielają wszystkie rodziny magnackie. Przenoszą one własną korzyść nad dobro publiczne i łączą się tylko wtedy, gdy używają okrutnych, srogich środków dla pognębienia swych poddanych, z którymi obchodzą się, jak z bydłem. Polacy są próżni i wyniośli w szczęściu, poniżający się w nieszczęściu; zdolni do największej nikczemności, gdy chodzi o zdobycie pieniędzy, a gdy je otrzymają, wówczas wnet wyrzucają je oknami; lekkomyślni, nie mają ani sądu, ani zdania, zdolni bez uzasadnienia przyłączyć się do stronnictwa i opuścić je, mogą wskutek niekonsekwencji w swym postępowaniu wmieszać się w najgorsze sprawy. Mają wprawdzie prawa, ale nikt ich nie przestrzega skutkiem braku władzy wykonawczej. Rozum w tym królestwie popadł w zależność od niewiast; kobiety intrygują i rozstrzygają o wszystkim, podczas gdy ich mężowie hołdują pijaństwu".

Po 2 i 3-cim rozbiorze

W drugim rozbiorze Prusy zagarnęły zbyt wiele rdzennie polskiej ziemi, by nie myśleć zaraz o skutecznej germanizacji. Próbowano sobie zjednać ludność ustępstwami i łagodnością. Pruscy administratorowie tych ziem wypowiadali się jednak o ludności lekceważąco, sądząc, że potrafią ją łatwo obłaskawić.

Po trzecim rozbiorze rządy pruskie w Polsce stanowiły osobliwą mieszaninę brutalnego deptania praw narodowych z wyrafinowanym wyzyskiem i nadużyciami, co budziło w społeczeństwie ducha oporu i buntu. Wyraziło się to w powstaniu wielkopolskim 1806 r. Powołane do życia Księstwo Warszawskie było groźbą dla Prus, jak nie mniej późniejsze zamiary cara Aleksandra w kierunku odbudowy Polski.

W licznych memoriałach biurokraci i generałowie pruscy odnosili się wówczas do Polaków z nienawiścią. Zarzucali im brak kultury, skłonność do wiarołomstwa i zdrady. Podnosili demoralizację szlachty i ucisk ludu, który miał uzyskać inne warunki bytu dopiero pod rządami Hohenzollernów.

Poważniej w tym względzie wyróżniał się reformator państwowości pruskiej w dobie napoleońskiej bar. Fryderyk Stein. W swym memoriale nassawskim z r. 1807 podkreślał on, że naród polski u schyłku swego bytu państwowego poczynił postępy w znajomości sztuki rządzenia. Głównym źródłem zepsucia charakteru narodowego było dwuwiekowe mieszanie się państw postronnych w wewnętrzne sprawy Polski.

Gdy jednak w r. 1814-tym zarysowała się możliwość wskrzeszenia państwowości polskiej pod berłem Aleksandra, ten sam Stein scharakteryzował zupełnie inaczej naród polski, chcąc powstrzymać cara od jego zamiarów. Zarzucał wtedy Polakom brak zasadniczych elementów, które mogą im zapewnić ustrój wolnościowy, brak czystości obyczajów, poszanowania człowieka, rozsądku i oświecenia. Podnosił dalej brak stanu trzeciego, urządzeń miejskich i komunalnych, słowem danych na wyrobienie rządu konstytucyjnego. Z tego względu Kongresówka nie zasługuje na konstytucję.

Warto przypomnieć, że w sto lat niespełna później tak samo Wilhelm II przestrzegał Mikołaja II przed jakimikolwiek ustępstwami na rzecz Polaków.

Po powstaniu listopadowym

Powstanie listopadowe wywołało, jak wiadomo, głęboki wstrząs w społeczeństwie niemieckim. Żywioły liberalne, upatrujące w walce polskości przeciw caratowi jeden z etapów zmagań wolności z despotyzmem, w szczególności z wrogą zjednoczeniu Niemiec potęgą carską, wystąpiły z manifestacjami gorącej sympatii i życzliwości dla narodu polskiego. Znalazło to swój wyraz w literaturze niemieckiej z tego okresu.

Wielki rozgłos zdobyło sobie wtedy dzieło historyka berlińskiego Fryderyka Baumera, poświęcone upadkowi Polski. Nie ukrywając przed czytelnikiem, że pierwszy rozbiór spowodowany został w dużej mierze winą samych Polaków, potępiając **„opartą na nicości mieszczaństwa i niewoli chłopa demokrację szlachecką"**, tym dobitniej podkreślił proces odrodzenia narodu którego wynikiem stała się ustawa 3-go Maja. „Tego rodzaju godne podziwu dzieło zasługiwało na największą trwałość; dlatego podwójna odpowiedzialność spada na brudne ręce, które splamiły czysty czyn, na oszczerców, którzy go oskarżyli, na zbrodniarzy, którzy go zniszczyli".

W przeciwieństwie do niemieckiego liberalizmu, pruska generalicja i wysoka biurokracja wystąpiły ogromnie wrogo wobec niebezpieczeństwa polskiego.

Feldman podaje obszerniejsze cytaty z oświadczeń generałów pruskich. Głośny teoretyk wojny Clausewitz określił Polaków jako naród wysoce uzdolniony, który jednakowoż w ciągu całych stuleci „pozostał wśród kulturalnych ludów europejskich pół-tatarskim i obecnie zamierza wskrzesić to samo barbarzyńskie istnienie". Feldmarszałek Gneisenau w obliczu konającego powstania wydał taki sąd nad przeszłością Polski: „Z Polakami współczuje się często z powodu losu, jaki im przypadł, ale spowodowali go oni sami przez niesnaski wewnętrzne, przez egoizm, przez upieranie się przy nazbyt wybujałej wolności szlacheckiej, przez odmawianie środków potrzebnych do rozwinięcia dobrej siły zbrojnej, jak wojsko i twierdze, przez sprzedajność i złą politykę. Wielcy ludzie występują w ich dziejach, ale bardzo odosobnieni. W końcu zabrali się do nich sąsiedzi".

Również nieprzyjaźnie wypowiadał się o Polsce i jej wysiłkach niepodległościowych słynny uczony Wilhelm Humboldt, mimo swych przekonań liberalnych.

Głosy dwóch generałów

Szczególnie jadowicie przedstawił wizerunek współczesnego społeczeństwa polskiego generał Grolmann, na którego potem nieraz powoływał się Bismarck: „Szlachta polska należy do warstw najbardziej zepsutych, jakie tylko wykazać może starzejąca się Europa. Odpowiednik znajduje ona w polskim duchowieństwie, które jest nieokrzesane, niewykształcone, fanatycznie katolickie, jeszcze bardziej fanatycznie polskie". Chłop polski to „najbardziej hultajskie i ograniczone stworzenie pod słońcem; zupełnie bez potrzeb, wrażliwy na przyjemność tańca i wódki, utrzymywany przez księdza i szlachica w najgłębszej nieświadomości" i t. d. w tym sensie same szkalowania.

W ogóle referaty i memoriały biurokratów i generałów pruskich są nastrojone na ton nienawiści do żywiołu polskiego. Odbiega od ich treści traktat Moltkego z 1832 r. Pisany jest beznamiętnie i bez uprzedzeń. Autor stwierdza na wstępie, że nigdzie państwo nie utożsamiło się do tego stopnia ze szlachtą, co w Polsce. Szlachta polska różniła się tym od innej, że panowała wśród niej równość i każdy szlachcic podlegał bezpośrednio państwu. Pod kątem widzenia tej równości ma Moltke zrozumienie nawet dla „liberum veto". „Polska w XV wieku należała do najlepiej ukształconych państw w Europie". Za zasadniczą przyczynę upadku poczytuje Moltke zepsucie charakterów i obyczajów warstwy rządzącej, co nastąpiło z powstaniem wielkich fortun magnackich i uzależnieniem szlachty od możnowładztwa. Wytworzyło się wtedy zwyrodnienie parlamentaryzmu. Nie zamyka on też oczu na wpływ, jaki wywarło na upadek państwa polskiego położenie między Prusami a Rosją.

Na fakty jednak z doby porozbiorowej zapatruje się Moltke w duchu pruskim, konkludując: „Polska została zdobyta z mieczem w ręku i nie może przepisywać praw zwycięzcy".

Arndt, jeden z twórców odrodzenia narodowego Niemiec, zalicza Polskę do narodów, które wiecznie pozostają niepełnoletnie. W opisie jego Polska pod względem społecznym przedstawiała zbiorowisko pysznych panków i nędznych chłopów, pomiędzy którymi rolę pośrednika w braku mieszczaństwa odgrywali Żydzi. Wypowiada się jednak (1843 r.) za wskrzeszeniem Polski, jako państwa niepodległego, mającego stanowić dla Niemiec osłonę przed Rosją.

Jak było współcześnie w Niemczech?

Jak widać z powyższego zestawienia głosów niemieckich, nie szczędzili Niemcy słów bezwzględnej krytyki dla stosunków polskich.

Nasi publicyści i historycy także nie ukrywali prawdy, gdy pisali o przeszłości państwa polskiego, czy to dawniej Bobrzyński, czy obecnie Świętochowski lub Konopczyński. Przedstawiają oni w całej jaskrawości dzieje dawnej Rzeczypospolitej i przyczyny, które doprowadziły do jej upadku.

U krytków jednak niemieckich, zwłaszcza z okresu zaraz po rozbiorach, jest wiele przesady i fałszu. Zdawali się oni zapominać, jakie współcześnie były stosunki w Niemczech. Rozpisywali się o ucisku chłopów a wiadomo było, że chłopi z Niemiec uciekali do Polski w strefach pogranicznych. Książęta niemieccy uprawiali formalny handel żywym towarem, sprzedając swych chłopów jako rekrutów na rozmaite wyprawy kolonialne.

Jaka sprzedajność i jaki brak patriotyzmu panował w Niemczech, dowiodły wojny napoleońskie. Królowie i książęta niemieccy zapełniali przedpokoje Napoleona, zabiegając o jego łaskę i sprzedając mu części swojej ojczyzny. W odróżnieniu od Polski posiadali Niemcy silny stan średni i to ich jeszcze ratowało, ale w t. zw. klasach wyższych, to znaczy po dworach szlacheckich i książęcych panowała niesłychana demoralizacja, upadek obyczajów i brak kultury. Nie miano tam nawet poszanowania dla własnego języka i za dobry ton uchodziło posługiwanie się mową francuską.

Odrodzenie narodowe Niemiec zaczęło się dopiero pod wpływem wojen napoleońskich, w których armie niemieckie ponosiły najbardziej upokarzające klęski.

W Polsce, gdy rozpoczął się okres odrodzenia, mocarstwa rozbiorowe, korzystając ze swej przewagi wojskowej, nie pozwoliły tego odrodzenia przeprowadzić.



Chiński posterunek pod Lukucziao

121600 żydów wyemigrowało z Polski od 1919 — 1936 r.

Po zamknięciu kongresu Organizacji Syjonistycznej w Zurychu rozpoczęły się w tymże mieście obrady t. zw. Agencji Żydowskiej. Żydowska Agencja Telegraficzna podaje treść sprawozdania, jakie zostało tam przedłożone. Sprawozdanie zasługuje na uwagę z tego także względu, że jeśli chodzi o Polskę, to cyfry Agencji Żydowskiej różnią się od obliczeń naszego Gł. Urzędu Statystycznego. Przypuszczamy, że żydowskie obliczenia są dokładniejsze.. Różnica tłumaczy się głównie tym, iż statystyka żydowska obejmuje także emigrację nielegalną. Żydzi w ogóle bardzo skrupulatnie zestawiają każdoroczny bilans „alii" (wędrówki) z terenów „golusowych" (gdzie Żydzi nie są tubylcami) do Erec Izrael.

Podczas, gdy w r. 1935 liczba imigrantów wyniosła 61.000, to w r. 1936 liczba imigrantów spadła do 30.000. Pomimo rozruchów w Palestynie pęd emigracyjny do Palestyny w krajach golusowych był bardzo znaczny. Sprawozdanie przytacza interesujące dane sumaryczne o „alii" od czasu wojny światowej. Ogółem w latach 1919 do 1936 imigrowało do Palestyny 289.617 osób, w tej liczbie z Polski — 121.600 (47 proc.), z Rosji — 30.134 (11,6 proc.), z Niemiec — 25,245 (9.4 proc.), z Rumunii — 13,624 (5.2 proc.). Na wymienione 4 kraje przypada prawie ¾ całej „alii". Następnym krajem jest Litwa — 8.720 imigrantów (3.4 proc.), Jemen — 8.091 (3,1 proc.), Stany Zjednoczone — 6.188 (2.4 proc.), Grecja — 6.034 (2.3 proc.), Łotwa — 4218 (1,6 proc.) i Czechosłowacja — 3.410 (1.3 proc.).

Według kategorii imigranci z okresu 1919 — 1936 dzielą się w sposób następująca głównie zależna jest od liczby udzielonych certyfikatów, natomiast imigracja innych kategorii uwarunkowana jest innymi czynnikami, głównie natury gospodarczej.

„Alija" rozwijała się w ciągu tego osiemnastoletniego okresu zygzakami, osiągając pierwszy punkt szczytowy w r. 1925, drugi zaś w r. 1935. Liczba imigrantów z Polski wyniosła w roku 1935 — 27.291 (w tym „alia" robotnicza — 12.372), zaś w r. 1936 — 11.436.

Departament imigracyjny Agencji Żydowskiej przeprowadził obliczenie szacunkowe kapitałów, które wpłynęły do Palestyny dzięki imigracji kapitalistów w okresie omawianego 18-lecia. Zakładając, że przeciętnie każdy emigrant-kapitalista przywozi 2.500 funtów, za okres 18 lat wpłynęły do Palestyny 24 miliony funtów.

60 procent wszystkich imigrantów posiadało rodziny.

Szkoda, że Żyd. Ag. Tel. nie podała, ilu Żydów pracuje na roli, a ilu w handlu.

Z pośród 400.000 Żydów w Palestynie w roku 1936 obywatelstwo palestyńskie posiadało tylko 150.000. — 250.000 Żydów posiadało obywatelstwo zagraniczne, aczkolwiek 135.000 z pośród nich mieszkało w Palestynie od przeszło 2 lat, a więc przysługuje im prawo uzyskania obywatelstwa palestyńskiego.

P. K. O. w lipcu 1937 r.

W miesiącu lipcu wkłady na rachunkach oszczędnościowych w *P. K. O. wzrosły o 10.9 mil. zł. i na dzień 31 lipca 1937 r. wynosiły 726,6 mil. zł. W tym czasie otwarto 56.220 nowych książeczek oszczędnościowych.* Ogólny stan czynnych książeczek oszczędnościowych na koniec lipca 1937 r. wynosił *2.596.120.*

Ogólny obrót czekowy PKO., na który złożyło się 4.212.046 pozycyj wpłat i wypłat, osiągnął w miesiącu sprawozdawczym sumę *2.809,9 mil. zł.*, z czego na obrót gotówkowy przypada 683,3 miln. zł., a na obrót bezgotówkowy 2.126,6 miln. zł. t. j. 75,7 proc. całego obrotu czekowego PKO. Stan kapitału na 79.139 kontach czekowych wynosił na ultimo lipca br. 200,8 miln. zł., a więc w porównaniu ze stanem z końca ubiegłego miesiąca wzrósł o 4,6 mil. zł.

Stan ubezpieczeń na życie na dzień 31-go lipca 1937 r. wynosił *129.764 czynnych polis*, a suma ubezpieczenia 191,7 mil. zł.

W grupie operacyj czynnych portfel papierów wartościowych własnych i funduszu zapasowego wzrósł w miesiącu sprawozdawczym o 17.0 mil. zł. do kwoty 813,7 mil. zł. Kredyty bezpośrednie, a mianowicie skup weksli i akceptów, pożyczki wekslowe oraz na zastaw papierów wartościowych wzrosły o 1,6 mil. zł. i wynosiły na ultimo lipca 44,4 miln. zł. W sumie tej pozycja pożyczek na zastaw papierów wartościowych wynosiła 15.9 miln. zł. i pozycja skupu weksli 20,4 miln. zł.

Ofiary Alp

Onegdaj dwaj turyści niemieccy spadli w 700-metrową przepaść ze szczytu Wiesbachhorn i ponieśli śmierć na miejscu. Tego samego dnia straciło życie dwóch tury-

PROFESOR DR. REGINEK

Uprawa szparagów

Popłatnym interesem dla rolników, ogrodników i działkowców jest kultura szparagów. — Szparagi sadzimy w czasie od dnia 15 marca do dnia 30 kwietnia i od **15 sierpnia do 30 września.** Sadzimy jednoroczne lub dwuletnie karpy (sadzonki). Uważać należy na świeżość karpów. Najlepsze są sadzonki, które się wprost z hodowli otrzymuje. Karpy z targu lub takie, które już kilka dni zakopane były w ziemi, nie nadają się do sadzenia. Lubiane są szparagi: **brunświckie, erfurckie, śnieżne główki i golejowskie.** Szczególnie golejowskie są odpowiednie dla ziem polskich. Do tego są wczesne, grube i białe. Są to zalety bardzo cenne. Wczesny i gruby szparag sprzedaje się najdrożej.

Najodpowiedniejszą glebą dla szparagów jest gleba piaszczysta. Gliniastą glebę przygotować można dla nich przez zmieszanie z piaskiem.



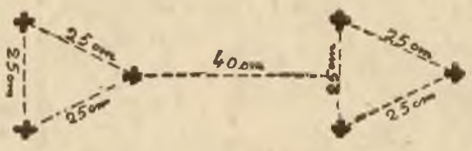
Szparagi

Przygotowanie do sadzenia rozpoczyna się kopaniem rowów 50 cm. głębokich i 50 cm. szerokich. Jeden rów jest oddalony od drugiego 1 metr. Na dno rowu daje się 20 cm. grubą warstwę kompostu lub nawozu krowiego. Nawóz pokrywa się warstwą czarnej ziemi 10 cm. grubą. Sadzonki szparagów sadzi się w odległości 40 cm. jedną od drugiej najodpowiedniej na kopczyki z dwóch garści ziemi. Na stokach kopczyków rozłożą się starannie korzenie. Pokrywa je się czarną ziemią 5 cm. grubo. Przed nastaniem mrozów nakryje się rowy z karpami, nawozem w ten sposób, że się cały rów wypełni. Gdy wiosna zawita, usuwa się nawóz i zamiast jego daje się do rowów 5 cm. grubą warstwę czarnej ziemi. W listopadzie zasypuje się resztę rowu piasczystą ziemią. W trzecim roku z wiosny nasypuje się na rowy zwał (grobelkę) piasczystej ziemi.

Szparagów nie wycina się przez 3 lata. Następnie, ale przez 20 lat z rzędu mogą być wycinane aż do 24 czerwca (św. Jana). Pielęgnowane szparagi zaczynają dopiero od 18 roku kultury słabnąć.

Pielęgnuje się szparagi przez staranne usuwanie chwastów, przez nawożenie krowskim nawozem (przed nasuciem grobelek). Do tego polewa się je gnojówką w czasie od 24 czerwca aż do 15 września. W listopadzie obcinamy łodygi.

W miastach, gdzie się liczymy z każdą piędzią ziemi, można sadzić karpy szparagowe po 3 w trójkącie, jeden karp od drugiego 25 cm., a jeden trójkąt od drugiego 40 cm. oddalony.



OBSADZONY KARPAMI RÓW SZPARAGOWY

Zdrowych i silnych karpów (sadzonek szparagowych) **brunświckich, erfurckich, golejowskich, śnieżnej główki i argentyńskich,** dostarcza **Hodowla szparagów w Golejowie, willa „Regina", pow. Rybnik.** Hodowla ta dostarcza również karpów — szparagów „horburskich" dla gliniastej gleby.

Orzech włoski (królewski)

jego botaniczna nazwa „Juglans regia" Orzecha istnieje około 30 odmian. Przywędrował do nas z Azji, (Persji i z podnóża pasma gór Himalaje). Rośnie jeszcze dziko w Grecji, u nas rośnie w niektórych lasach. Orzech szeroko jest hodowany z powodu smacznego owocu i drzewa, które poszukiwane jest jako cenny materiał stolarski. Drzewo orzecha włoskiego dosięga wysokości do 25 m., kora gładka, szara, młode gałązki o barwie zielonawo szarej. Zalicza się go do drzew majestatycznych i najpożyteczniejszych. Ma liście pachnące. Zakwita w maju: liście dopiero nieco później wyrastają. Kwiaty tworzą walcowate grube zielonawe bazje, (kwiaty męskie), które po zakwitnięciu czernieją i odpadają. Kwiaty żeńskie słupkowe, zaopatrzone są w dwa duże znamiona, umieszczone w gronach na końcach młodych pędów. Zapylenie odbywa się przy pomocy wiatru. Owoc, duży pestkowiec, zewnętrzna jego łupina zielona, gorzkawa. Młode drzewa owocują pierwszy raz w ósmym roku. Owady omijają orzecha z powodu silnego zapachu liści.

We wszystkich krajach Europy stosuje się w lecznictwie orzechowe liście w aptekach i drogeriach pod nazwą „Folia Juglandis" i ekstrakt z liści: „Extractum Juglandis foliorum".

Do użytku domowego i przemysłowego służą zielone łupiny jako „Cortex nucum Juglandis" i ekstrakt z łupin: „Extractum Juglandis nucum". Liście zbierają się młode, o kolorze zielonym i woni balsamicznej. Olejek orzechowy posiada dla naszego organizmu taką samą wartość, jak najlepsza francuska oliwa.



Gałązka z owocem, kwiat męski, kwiat żeński.

Świeże, zielone, niedojrzałe łupiny zawierają: Hydrojuglon. Już Rzymianie za czasów Chrystusa znali wartość liści jako środek leczniczy. **Ksiądz Seb. Kneipp poleca odwar herbaciany** (3 deka liści i 1 litr wody) **przy błednicy, przy braku krwi, dla wzmocnienia nerwów, na wątrobę, śledzionę, a również pomaga przy ciężkim trawieniu.** Najlepsze i wyborne likiery wytwarza się z zielonych i niedojrzałych owoców. Cukiernicy przyrządzają z zielonych i dojrzałych owoców przez nas wszystkich lubiane: kompoty, mleko orzechowe potrawy na cukrze, torty, cukierki, ciastka, lody, marcypany, kremy, czekolady i orzech z korzeniami. Są to idealne, smaczne, dietetyczne i wzmacniające nasz żołądek przysmaki.

Liście trzeba szybko suszyć, przy temperaturze podwyższonej w piecu, po wypieku chleba. Należy zważać, żeby zachowały zielony kolor. Brunatnych liści nie można sprzedawać, bo ich nikt nie kupi.

Próby zielonych ususzonych liści i niedoj-
pod adresem:
rzały owoc przysyłać w kopertach trwałych

Gerard Kmiotek, Mysłowice (skrytka pocztowa 47) wojew. śl. (Próbki 100 grm. znaczek 10 groszy; 250 grm. 20 groszy; 500 grm. 30 groszy. Na kopercie z próbkami **wolno wypisać tylko adres** i nic więcej, w przeciwnym razie poczta nakłada portorium karne.

Racjonalna hodowla królików rasowych



RASOWA „CHIN-REKS'KA" Z MŁODYMI w wolnym wybiegu

...zyskuje coraz to szersze uznanie wśród naszych Czytelników. Świadczą o tym bardzo liczne zapytania do redakcji o podanie adresów hodowców, u których można nabyć: **Olbrzymy belgijskie, Olbrzymy srokacze śląskie, Francuskie srebrniaki, Niemieckie srebrniaki, Barany flandryjskie, Szynszyle, Sealskiny czarne podpalale, Wiedeńskie niebieskie i białe, Chin-reksy i Castro-reksy, Gronostaje polskie, Alaska, Angory itd.**

Zalety i właściwości wyżej wymienionych ras omawialiśmy w naszym dodatku zgodnie z prawdą, w artykulikach, upiększonych rycinami danej rasy króliczej.

Podać źródło zakupu nie jest rzeczą łatwą, bo polega przede wszystkim na zaufaniu. Wyborowy materiał hodowlany nie jest tani, bo za **tanie pieniądze tylko psy kości żerą.** Kto chce założyć wzorową króliczarnię i mieć z hodowli nie tylko uciechę, zadowolenie, ale i zysk musi poświęcić kilkanaście złotych. **Rasowe króliki do chowu zależnie od wieku kosztują sztuka w sztukę od 5 do 10 — 15 i nawet 20 zł.**

U kogo więc zamawiać? **Jedynie u hodowców-związkowców, dających pełną gwarancję za materiał zdrowy i rasowy.** Królik kupiony na targu może być dobry na zabicie, ale nigdy do hodowli.

Poniżej podaję adresy hodowców **Związku siemianowickiego,** u których można nabyć pod gwarancją pierwszorzędny materiał podanych ras.

Bartoszek Paweł — Siemianowice, Srokowiecka 3. Franc. srebrzyste, Sealskiny czarnopodpalałe.

Karol Rudziński — Siemianowice, Powstańców 6, Olbrzymy belgijskie.

Kępa Stanisław — Siemianowice, Srokowiecka 8, Szynszyle i Niebieskie wiedeńskie.

Franciszek Anioł — Siemianowice, Jagiellońska 7, Olbrzymy białe.

Karol Liberski — Michałkowice, Kościelna nr. 17, Srokacze niemieckie.

Franciszek Broll — Siemianowice, Trafalczyka 7, Niebieskie wiedeńskie i Zajęczaki.

Leon Cholewa — Siemianowice, Kol. Richtera 4, Chin-Reksy.

Wilhelm Bratek — Siemianowice, Srokowiecka 4, Rosyjskie.

Antoni Olejok — Siemianowice, Piaskowa 1, Olbrzymy białe.

Segert Piotr — Siemianowice, Katowicka 14, Sealskiny czarne podpalałe.

Piotr Szeja — Siemianowice, Sobieskiego 34, Alaska, Wiedeńskie niebieskie i **Gronostaje polskie.**

* * *

Dla początkującego **hodowcy** zupełnie wystarczy jeśli nabędzie samczyka i dwie samiczki; samczyk i samiczki nie powinny być z jednego gniazda, ani tej samej krwi. 12-tygodniowe młode można śmiało nabywać. Jak króliki żywić, jak je opatrywać i umieścić pisaliśmy już wiele razy. Może później na podzim przypomnimy i odświeżymy dla pamięci regułę i zasady **racjonalnej królików rasowych.**

Kefir i jogurt

Kefir otrzymujemy przy pomocy ziaren lub grzybków kefirowych. Napój musujący o wysokich wartościach odżywczych. Zsiadły zakwas kefirowy cedzony przez sitko dla oddzielenia grzybków — dojrzewać powinien do 2-ch dni w butelce hermetycznej, zależnie od tego, czy chcemy kefir jedno lub dwudniowy.

Jogurt napój zwany mlekiem bułgarskim, otrzymać można, poddając wygotowane dłużej mleko fermentacji.

Mleko w termosie lub naczyniu, zanurzonym w ciepłej wodzie, po wymieszaniu ze szczepionką, przechowujemy kilka godzin w ciepłocie 40—45 stopni C. do chwili wystąpienia jednolitego skrzepu. Gotowy już produkt przechowywać w chłodni. Łyżką jogurtu, zaczerpniętego z dna, zakwaszamy mleko na dzień następny. Jogurt spożywać można z konfiturami. — Mleko bułgarskie cieszy się znacznym powodzeniem na zachodzie i jest bardzo odżywczym p[illegible]kiem dla dzieci.

Brzoskwinie

Brzoskwinia węgierska zawiera wielką ilość witamin, przyjemny zapach, dość dużo słodyczy i dzięki tym zaletom w pełni zasługuje na powyższe uznanie. Najlepsze brzoskwinie węgierskie dojrzewają w Buda (Nagyteteny), Pecs, Eger i Mascolc. Znane za granicą gatunki brzoskwiń węgierskich są: „Ford Kora", „Győztes" i „Champignon". Eksport tych gatunków wzrasta coraz bardziej, a węgierskie wagony-chłodnie docierają z brzoskwiniami nawet do Anglii i Skandynawii.

Brzoskwinia najlepiej smakuje ochłodzona. Prawdziwy smakosz jada brzoskwinie węgierskie oblane ciężkim, wytrawnym winem. Bowla z brzoskwiń jest najprzyjemniejszym napojem w lecie.

Sezon ogórkowy

Na wiosnę pisaliśmy, jak ogórki uprawiać, jak je pielęgnować, by obrodziły. Latosiego roku zdarzyły się ogórki nad miarę. W halach targowych i na targowiskach widać duże sterty i pełne wozy tej jarzyny, a będzie tego plonu jeszcze więcej. Dzisiaj podajemy kilka sposobów, jak ogórki przyrządzić i konserwować do późniejszego użytku w miesiącach zimowych.

Kiszone ogórki: Ogórki do kwaszenia trzeba brać młode, zielone, które nie mają jeszcze dużych pestek. Ogórki zerwać ostrożnie z ogonkiem, by się nie natłukły. Przygotować duży garnek lub czysto wyszorowaną i wyparzoną beczułkę. Beczułki myć ługiem z dodatkiem pokrzyw. Po kapuście beczki używać nie wolno. Ogórki obetrzeć ścierką i układać w beczce lub garnku warstwami i to warstwa ogórków i warstwa mieszaniny z kopru, liści dębowych, liści wiśniowych, liści winogronowych, nać z pietruszki, tłuczony czosnek, parę cebul. Te warstwy zalać przegotowaną, ostudzoną i soloną wodą. Na litr wody dać łyżkę soli i na wierzch grubą warstwę liści tak samo na dno beczki.

Najlepiej wyciąć w beczce tylko otwór tak duży, aby ogórki włożyć ręką, a później dopasować zatyczkę i zostawić beczkę w pozycji leżącej. Przechowywać w piwnicy. Co jakiś czas beczkę przewracać.

O ile nakrywamy ogórki deszczułką i kamieniem, trzeba zbierać pleśń z wierzchu, oraz zmywać deskę i kamień.

Korniszony: Małe ogórki jak palec obmyć z brudu i posolić. Po 24 godzinach wytrzeć ściereczką z słonej wody, włożyć w garnek i zalać przegotowanym i ostudzonym octem. Na drugi dzień ocet odlać, przegotować i przestudzonym znowu nalać korniszony. Na trzeci dzień ocet znów odlać, przegotować z angielskim korzeniem, zalać ciepłym korniszony, a gdy wystygnie zawiązać. Korniszony można użyć na sos do mięsa, albo jako dodatek do sałaty i zakąskę do mięsa.

Ogórki z gorycząą: Wielkie, żółte ogórki, tak zwane nasienniki, ostrugać, przekrajać wzdłuż i wyjąć pestki oraz miękkie wnętrze, posolić dobrze, ułożyć w garnku kamiennym, przycisnąć i niech tak dwa dni leżą. Wyjąwszy z wody, która się utworzyła z soli, osączyć i wytrzeć czystą ścierką, układać w garnek całe lub pokrajane w kawałki, przekładając cieniutkimi kawałkami chrzanu i gorczycą. Zagotować octu, ostudzić i wlać na ogórki. Na drugi dzień zlać ocet, przegotować i przestudzonym powtórnie nalać ogórki. Tak postępować trzy razy.



Ogórki na zimową mizerię: Zielone, bez pestek ogórki, poszatkowane cienko jak na mizerię, osolić dobrze na misce, przykryć i zostawić do drugiego dnia. Wycisnąć je mocno z wody, ułożyć w słój i zalać przegotowanym i ostudzonym octem tak, aby się ogórki zakryły. Na drugi dzień ocet zlać z ogórków, przegotować jeszcze raz i znowu zimnym zalać ogórki, po czym słój zawiązać i przechować. Przy użyciu wycisnąć z octu i zaprawić śmietaną, ale już bez octu.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

96)

Niszi zerwał się i z wydobytym mieczem pomknął w stronę tamtych dwojga, a za nim sabwas z swoim nieszkodliwym buzdyganem. Równocześnie Zosia pociągnęła za cyngiel. Chybiła znowu, lecz nieznany huk stropił lamparta, lub może kula gwizdnęła mu koło ucha, dość, że odskoczył wtył i skręcił; zamierzał z innej strony zaatakować Turruta, którego krew swoim zapachem rozdymała mu nozdrza.

W obawie o życie siostrzeńca i „najmilszego gościa", Bahadur polecił dojeżdżaczom schwytać lamparta. Dokonali tego bez trudu, rzuciwszy mu strzęp mięsa antylopy.

Tymczasem Turrut osunął się na ziemię, a jego gasnący wzrok objął Zosię dziękczynnem spojrzeniem.

— Rani... dobra... ja... zawsze...

Nie dokończył zdania, zemdlał z upływu krwi. Teraz Bahadur pozwolił łaskawie czarownikowi zabrać ciało syna.

— Ale żebym ich tu więcej nie spotkał! — dodał. — Dewadatto, weźmiesz czterech ludzi i dopilnujesz wykonania moich rozkazów.

— — — — — — — —

Dopiero po zachodzie słońca Dewadatta powrócił do myśliwskiego obozu; był niezwykle zasępiony i z wyraźnem zniecierpliwieniem czekał na moment, kiedy będą mogli pomówić w cztery oczy. Złe przynosił nowiny, a tu jak na złość sabwas nie mógł się nachwalić rani za jej dzisiejszy wyczyn.

— Taki żona ja by chcieć mieć, jak rani! — powtarzał w kółko, aż zirytowany tem Bahadur musiał mu przypomnieć, że rani jest jego małżonka.

— A ty, — zwrócił się do Zosi — za to, coś uczyniła dzisiaj, nie zobaczysz Szamy...

Urwał i dłuższą chwilę bawił się przerażeniem, jakie odmalowało się w oczach młodej matki.

— Nie zobaczysz jej... przez miesiąc.

— Kto to być Szama?

— Moja córka! — odparł radża z dumą.

— Jeśli ona być podobna do rani, to ja by ją woleć, od Premlata.

— Ależ nasza córka liczy dopiero cztery lata.

— Nic to. Ja by poczekać jeszcze cztery i ja by mieć młoda żona, a Premlata już niebawem być stara baba.

Bahadur, słuchając tych prostacko szczerych zwierzeń, zgrzytał zębami w bezsilnej wściekłości. Miał niekłamaną ochotę zaaplikować „najmilszemu gościowi" sto kijów w pięty oraz drugie tyle w pośladki, a tymczasem musiał uśmiechać się słodko, gdyż Paza-Xieng, chociaż miał dopiero trzydzieści lat, dzięki swoim zuchwałym wyprawom korsarskim, cieszył się wśród bitnych górali Shan większym mirem, niż którykolwiek inny sabwas, był więc wymarzonym mężem dla Premlaty.

Wtem „przyjemniaczek" zaczął ziewać od ucha do ucha. Niszi zabrał go więc na swój wóz, gdyż obadwaj woleli spać pod gołem niebem. Zosia wyszła do bocznej przegrody namiotu, gdzie zawieszono jej hamak i wreszcie Dewadatta mógł złożyć sprawozdanie swojemu władcy.

Czarownik, choć ślepy, opatrzył synowi rany, niczem angielski hakim, poczem przeniesiono Turruta do chaty bartnika na skraju dżungli. I tam... (Dewadatta zwiesił głowę)... tam niewidomy Thumba rzucił najcięższą klątwę na...

— Na mnie? — wtrącił Bahadur z pogardliwym uśmiechem. — Drwię sobie z tego. Wcześnie nie umrę niż mi pisane, a śmierci nie lękam się wcale.

— Lecz on przeklął całą rodzinę waszej królewskiej wysokości.



Zosia drgnęła za zasłoną i coprędzej zaczęła wmawiać w siebie, że skoro Szama-Roberta nie jest córką Bahadura, nie dotyczy jej klątwa, rzucona na całą jego rodzinę.

— Może, — ciągnął dalej zaniepokojony Dewadatta — dałoby się go przebłagać złotem? Thumba jest bardzo chciwy i...

— Nie! Nawet ziarnka złota ten oszust już nie otrzyma ode mnie. Mało wydoił? I nic! Ani nie zgładził białego złodzieja na odległość, ani nie potrafił ściągnąć go do Czao-ping. Jego czary już nie działają, zabiła je snać żądza złota, dlatego możemy śmiało spać, Thumba nic nam nie zrobi.

Do takiego przekonania radża doszedł oczywiście nie dzisiaj dopiero, ale już dawniej, inaczej nie odważyłby się skazać na śmierć jedynego syna czarownika. A skazał go na okrutną śmierć bynajmniej nie za to, że młokos zlekceważył sobie jego zakaz powrotu do Czao-ping, za to wystarczyłaby chłosta. Karząc Turruta, Bahadur godził w Thumbę; jemu właśnie chciał odpłacić się za swoje niepowodzenie z Freddy'm Pradą, którego w myślach już torturował z rozkoszą, a który zgotował mu taki zawód.

— Przekleństwo Thumby tamtemu nic nie zrobiło, nam więc także nie wyrządzi żadnej krzywdy.

— Oby tak było naprawdę! — westchnął Dewadatta.

— Tak będzie!

— To, co będzie, okrywa mrok, którego nasze oczy przebić nie mogą. Przyszłość znają tylko bogowie i... czarownicy!

— Gdyby ją znali, nie byłby Thumba zezwolił synowi zakradać się do mojego pałacu... No, dość tego mielenia słów. Idź spać, stary, abyś wypoczął przed jutrem. Jutro chcę upolować ze dwa tuziny antylop.

Łowy trwały sześć dni, a co wieczór dwa wozy, naładowane ubitą zwierzyną, zawracały w stronę Czao-ping, gdzie zgraja kucharzy pracowała od świtu do zmierzchu. Bowiem prócz ptactwa, antylop, kozic, bawołów i dzików, których dostawą zajął się sam radża z swoją myśliwską drużyną, przywożono furami ryby, żółwie, ślimaki, jarzyny, owoce i miód; dwór Bahadura składał się z trzystu darmozjadów, czterdziestu przywiódł z sobą narzeczony Premlaty, uroczystości weselne miały trwać tydzień, należało więc nagromadzić żywności niemało.

Ukoronowaniem wyprawy było polowanie na dzikie słonie. Łowczy miał je później oswoić i uzupełnić niemi dworską „stadninę", z której dziesięć sztuk otrzymała w wianie Premlata. Sabwas Paza-Xieng głowił się nad tem już dzisiaj, co pocznie w swoich górach z temi bydlętami i chętnie byłby zrezygnował z takiego podarku, lecz Bahadur wiedział, co czyni. Wiedział, że przemarsz paradnie wystrojonych słoni przez niemal cały kraj będzie jego najlepszą autoreklamą. W ciągu wielu lat, jak Birma długa i szeroka, ludziska będą sobie opowiadali... nie o słoniach, nie o zaślubinach Premlaty Hangwani, nie o sabwasie Paza-Xieng, ale przedewszystkiem o radży Bahadurze, o jego bogactwach i o Jego królewskiej hojności.

Schwytano przeszło czterdzieści słoni. Piętnaście najbardziej reprezentacyjnych sztuk wybrał łowczy dla swojej „akademji", trzy książę Pagan podarował wieśniakom, którzy pomagali w łowach, resztę puszczono wolno, aby w puszczy mnożyły się na pożytek radży.

Teraz wreszcie Bahadur dał hasło do odwrotu.

— Spieszmy do Czao-ping, tam czeka nas uczta weselna!

Tymczasem czekał ich pogrzeb. W tej samej celi, w której przedtem więziono Turruta, czarnowłosa Premlata pchnęła się nożem. Ci, co odwieźli upolowaną zwierzynę do pałacu, rozpuścili wiadomości, że syn Thumby zginął od kłów lamparta. Powód samobójstwa dziewczyny był więc zrozumiały, lecz Dewadatta dopatrywał się w niem zemsty czarownika. Jedynie wzrokiem to powiedział, ale radża zrozumiał i zacisnął pięści w bezsilnym gniewie.

— Czemuż jego klątwa nie działała wtedy, gdym żądał, aby Freddy Prado zginął w mękach?!

— Wtedy Thumba brał złoto, dziś chciwość nie osłabia jego czarów. Osłabi je i zniweczy, jeśli znów przyjmie zapłatę.

— Nie! Wolę zdechnąć, niż ukorzyć się przed kimkolwiek!

Kiedy jednak nazajutrz rozchorowała się ciężko Kamala, zapewne skutkiem wstrząsu, jaki wywołał nagły zgon córki, Dewadatta, nic nie mówiąc radży, z własnym mieszkiem złota wyruszył pertraktować z Thumbą. Nie zastał go, ku swemu zdziwieniu w chacie, do której przed tygodniem odniesiono ciężko rannego Turruta.

— Obaj uszli w las!

Tyle tylko bartnik umiał powiedzieć, a sędziwy Dewadatta odrazu zrezygnował z dalszych poszukiwań. Wiedział dobrze, że łatwiej odnaleźć kamień, rzucony w nurty wartkiej Noa-Diding, niźli człowieka, który ukrył się w niezmierzonych dżunglach Birmy.

Bahadur choć domyślił się, dokąd wierny sługa pielgrzymował potajemnie, nie pytał o nic, duma nie pozwoliła na to; udawał też, że nie dostrzega jego przygnębienia i najspokojniej targował się z sabwasem o wielkość odszkodowania za to, iż małżeństwo Premlaty nie doszło do skutku „z jej winy". Bowiem takie stanowisko zajął Paza-Xieng i żądał wypłaty przyrzeczonego posagu w wysokości pół miliona funtów, podczas, gdy radża chciał mu dać „na otarcie łez" tylko owe słonie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katastrofa samochodowa

Dnia 22 bm. k. Wrześni wydarzyła się na przejeździe kolejowym koło miejscowości Wólka straszna katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy, wiozący z Zagórza robotników sezonowych, wpadł na przejeździe kolejowym pod lokomotywę przejeżdżającego pociągu. Cztery osoby zostały zabite na miejscu, cztery odniosły ciężkie rany, a cztery lżejsze. W drodze do szpitala jeden z ciężko rannych robotników zmarł. Szofer samochodu zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć z wozu, dzięki czemu wyszedł z wypadku bez szwanku.

Jak się okazało, szofer, który nie miał prawa jazdy, zdrzemnął się przy kierownicy i spostrzegłszy w ostatniej chwili zapuszczoną zaporę, skręcił gwałtownie w bok, ominął ją i wjechał na tor, wpadając na lokomotywę. Szofera aresztowano.

Zajścia antyżydowskie
W ŁOMŻYŃSKIEM.

W piątek kilkaset osób pikietowało sklepy żydowskie, nie dopuszczając chrześcijan do kupowania u Żydów. Na tym tle doszło do zajść z robotnikami żydowskimi w Łomży, którzy zaatakowali pikieciarzy. Między innymi napadnięto na Przybyszewskiego, b. więźnia Berezy. Policja interweniowała i nie dopuściła do dalszych bójek. Sklepy żydowskie były zamknięte przez cały dzień.

Jednocześnie w Łomżyńskiem, w kilku miasteczkach doszło do zajść antyżydowskich. W Śniadowie pobito kilkudziesięciu Żydów, w Kolnie rozebrano stragany żydowskie i rozrzucono towary, a w Jedwabnie pobito kilku Żydów i wybito szyby w trzech sklepach.

Ćwierć miljarda funtów
zainwestowała Anglia w Chinach

Kapitał, jaki zainwestowała w Chinach W. Brytania, obliczany jest na 250 milionów funtów szterlingów, z czego na inwestycje prywatne przypada 200 milionów Ł, pozostałe zaś 50 mil. funtów na kapitał państwowy. Inwestycje angielskie w samym Szanghaju szacowane są na 180 milionów funtów szt.

Katastrofa kolejowa

Na szlaku kolejowym Ostrów — Jarocin, między stacjami kolejowymi Kotlin a Witaszyce wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa pociągu pospiesznego Kraków — Poznań. Przed stacją Witaszyce, gdzie pociąg jechał z szybkością ponad 80 km., wyskoczył z szyn umieszczony na końcu wagon-ambulans pocztowy i uległ zupełnemu rozbiciu. Koła i resory wagonu zostały rozrzucone na przestrzeni 200 metrów. — Karoseria wagonu wleczona była przeszło 100 metrów za pociągiem. Urzędnicy pocztowi, znajdujący się w ambulansie, zostali ciężko poranieni.

Tragiczna śmierć księdza

W sobotę wieczorem samochód osobowy, prowadzony przez szofera Franciszka Ostrasza, w którym jechali *księża Józef i Stanisław Mazankowie oraz ich brat lekarz Antoni Mazanek wraz z żoną i 6-letnim synkiem, na skutek pęknięcia kierownicy wpadł w Jędrzejowie do przydrożnego rowu, ulegając rozbiciu. Z pod samochodu wydobyto ks. Józefa Mazanka, który po przewiezieniu do szpitala zmarł. Również ciężkim obrażeniom uległ szofer Franciszek Ostrasz, którego w stanie beznadziejnym umieszczono w szpitalu. Lżejsze obrażenia odniósł ks. Stanisław Mazanek*, a brat jego dr. Antoni Mazanek wraz z żoną i synkiem wyszli z katastrofy bez szwanku.



Grobowce władców indyjskich odznaczają się pięknością i bogactwem.

Szwedzki minister w Polsce

W środę przybywa do Polski z wizytą oficjalną szwedzki minister spraw zagranicznych, **dr. Ryszard Sandler.** Polska, którą łączą ze Szwecją dawne związki historyczne i nici wzajemnego szacunku i sympatii, jest szczerze zadowolona z wizyty wybitnego przedstawiciela Szwecji. Jesteśmy przecież sąsiadami, leżący bowiem między nami Bałtyk nie dzieli nas, ale łączy, Łączy nas jakby wspólną granicą, ułatwiając stosunki gospodarcze i otwiera nam jednocześnie ten sam szlak komunikacyjny z całym światem. Zarówno Polska, jak Szwecja są państwami bałtyckimi, a wiadomo że nic nie może nam być obojętne, co się dzieje nad tym jedynym morzem, do którego mamy dostęp.

Szwecja należy do zespołu państw, które dzięki swemu położeniu geograficznemu, przyrodzonym warunkom oraz charakterowi i walorom swej ludności, stanowią w Europie odrębny region i prowadzą zbudowaną na odrębnych przesłankach politykę zagraniczną. Podstawą tej nawskroś pokojowej polityki jest zasada neutralności i niemieszania się w żadne cudze spory i konflikty. Dzięki temu — oraz oczywiście dzięki swemu położeniu geopolitycznemu i nieposiadaniu zbyt rozległych interesów politycznych — zdołały państwa skandynawskie uchronić się od wciągnięcia w wir wojny światowej (z wyjątkiem Finlandii, która musiała walczyć o swą niepodległość), czy też w wir innych konfliktów i przeżyły ostatnio stuletni okres pokoju. Okres ten potrafiły wspaniale wykorzystać, podnosząc niesłychanie wysoko poziom swego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, umacniając tężyznę moralną i fizyczną. Onosi się to w szczególnej mierze właśnie do Szwecji, największego z państw skandynawskich.

W ostatnich latach w opinii szwedzkiej, jak również w opinii pozostałych państw skandynawskich z wyjątkiem Danii, nastąpił pewien przełom w stosunku do zagadnień ich polityki zagranicznej i obronnej. Przełom ten nie dotyczy podstaw polityki, t. zn. zasady niemieszania w cudze sprawy i spory, ani też jej celu t. zn. ochrony pokoju i własnej niezależności politycznej, ale dotyczy **metody i sposobów, mających zabezpieczyć państwa skandynawskie przed wciągnięciem ich w wojnę.** Dotychczas wystarczała sama neutralność. Po wojnie światowej państwa skandynawskie, ufając w swe bezpieczeństwo i w system genewski, zredukowały prawie całkowicie (za wyjątkiem Finlandii) swe budżety wojskowe w przekonaniu, że wkrótce za ich przykładem pójdzie i reszta Europy.

Obecnie jednakże nastąpił pod tym względem wyraźny przełom. Zaważyło na tym z jednej strony bankructwo marzeń o powszechnym rozbrojeniu a z drugiej zwiększenie możliwości wciągnięcia i Skandynawii w przyszły konflikt zbrojny. Państwa skandynawskie czują się również z wyjątkiem Danii — zagrożone obecnie przez Sowiety w związku z niektórymi ich poczynaniami i przygotowaniami na Murmanie i w Karelii Wszystko to zmusiło je do pomyślenia o zabezpieczeniu się własnymi siłami. Weszły więc obecnie na drogę wzmacniania swych sił obronnych i pomyślały o ściślejszym współdziałaniu między sobą, rozumiejąc, że ewentualność wciągnięcia ich do wojny będzie tym mniejsza, im będą [illegible] i solidarniejsze w organizowaniu wspólnymi siłami obrony. Przybywający z wizytą do Polski min. Sandler jest właśnie **zwolennikiem i propagatorem jak najdalej idącej współpracy wszystkich państw skandynawskich.**

Wizyta min. Sandlera winna się przyczynić do dalszego pogłębienia dotychczasowych, opartych na wzajemnym szacunku i życzliwości, stosunków polsko-szwedzkich, jak również przyczynić się do wzmocnienia współpracy gospodarczej i kulturalnej, która znalazła ostatnio wyraz w zawarciu polsko-szwedzkiego porozumienia kulturalnego i w niedawnej wizycie polskiego ministra oświaty w Stokholmie.

Dlaczego nie parcelują

(Korespondencja z Rzeszowskiego.)

O nędzy naszej wsi nie będę pisał bo ta jest aż nadto dobrze znana wszystkim. — Karłowate gospodarstwa, przeludnienie wsi, bezrobocie toczą nas, jak robaki. — P. min. Poniatowski zapowiedział, rychłą parcelację majątków ziemskich, zadłużonych, źle zagospodarowanych i nie płacących podatków. — Trudno nam faktycznie sobie wobec tego wytłumaczyć, *dlaczego tak wzorowo prowadzone gospodarstwo obywatela ziemskiego p. Gumińskiego w sąsiedniej wsi w Zalesiu jest parcelowane, a my w Tyczynie, w Budziwoju, i w Białej, nie możemy się doczekać, aby obszerne majątki ziemskie p. Witolda Uznańskiego, znanego z pieniactwa i nieobywatelskiego postępowania — zadłużone ponad wartość podatkami i długami prywatnymi — zostały wreszcie rozparcelowane.*

Niezadowolenie we wsi tym większe, że nie dla wszystkich obywateli równe prawo.

Możeby p. minister Poniatowski zechciał wglądnąć w nasze stosunki i zbadać z jakich to powodów p. Witold Uznański cieszy się takimi względami. Przecież pieniactwo p. Uznańskiego, niewypłacanie służbie należnego wynagrodzenia, prowadzenie złej gospodarki i pozostawianie setki morgów odłogiem i niepłacenie podatków przemawia za tym, aby wreszcie przyjść z pomocą biednym rolnikom wsi Tyczyna, Budziwoja i Białej i rozległe dobra Witolda Uznańskiego nie przynoszące pożytku Państwu rozparcelować.

Rolnik.

W LUBELSZCZYŹNIE GINIE DRÓB. W celu zapobiegnięcia szerzącej się na terenie województwa lubelskiego od szeregu lat epidemii białej biegunki drobiu, inspektorat hodowli drobiu Lubelskiej Izby Rolniczej przeprowadza obecnie w hodowlach, sprzedających materiał wylęgowy, pobieranie krwi, która następnie jest badana bakteriologicznie przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Dzięki powyższej akcji sztuki chore zostana wyeliminowane z hodowli.

Z sali sądowej

Dnia 18 marca 1936 r. odbyło się zebranie członków Stronnictwa Ludowego w *Spytkowicach* obok Myślenic, na którym przemawiał między innymi także i prezes Koła Ludowego w Skawie, p. *Józef Rapacz.* Przemówienie to nie spodobało się posterunkowi P. P. w Jordanowie, wobec czego oskarżono p. Józefa Rapacza o rozsiewanie fałszywych pogłosek, mogący wzbudzić niepokój publiczny. W szczególności oskarżyła policja p. Józefa Rapacza o to, że mówił, iż panowie nie płacą podatków a nadto, że panowie i żydzi spowodowali kryzys."

Przewód sądowy potwierdził akt oskarżenia a sędzia grodzki w Jordanowie, dr. Seyrlhuber zasądził p. Rapacza na 2 tygodnie aresztu i 25 zł. grzywny, podając w uzasadnieniu wyroku, że oskarżony rozpowszechniał ponadto i inne wiadomości, mogące wzbudzić niepokój, między innemi takie, „że chłopu za 1 złoty względnie 10 groszy zaległego podatku poborcy podatkowi wyciągają ze stajni ostatnią krowę „— —", że panowie bawią się, jedzą i piją a psu się lepiej powodzi, aniżeli chłopu na wsi."

Na skutek wniesionej apelacji Sąd Apelacyjny w Krakowie podzielił w zupełności stanowisko obrony i *uwolnił oskarżonego od winy i kary,* uzasadniając, że aktem oskarżenia objęte wyrażenia, mówiące o niepłaceniu podatków przez panów są prawdziwe, albowiem Państwo Polskie zmuszone było jednemu z panów odebrać całe lasy, aby pokryć niepłacone od kilku lat podatki, poza tym wyrażenie, iż kryzys wywołali panowie i Żydzi, nie może wzbudzić niepokoju publicznego. O ile zaś idzie o wyrażenia inne, które oskarżony użył w czasie przemówienia, a które sędzia w Jordanowie uznał za mogące wzbudzić niepokój publiczny Sąd Apelacyjny nie podzielił tego przekonania, zwłaszcza, że wyrażenia te nie zostały zamieszczone w akcie oskarżenia a więc nie można za nie oskarżonego pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Oskarżonego bronił *adwokat dr. St. Grodziski.*

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Baczność rzeszowskie!

W niedzielę, dnia 29 sierpnia odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego w Siedliskach. Zbiórka uczestników o godz. 8, na łąkach Barana Antoniego.

Nabożeństwo i poświęcenie sztandaru odbędzie się w kościele parafianym w Lubeni. Po poświęceniu pochód wraca na miejsce zbiórki, gdzie odbędzie się *zgromadzenie publiczne.*

Gliwa A., prezes.
Borowicz A., sekretarz.

KOMUNIKAT.

Województwa Kieleckie: Z dniem 1-go sierpnia br. został przeniesiony lokal Sekretariatu Wojewódzkiego w Kielcach na ul. Sienkiewicza 45, w podwórzu. Sekretariat czynny jest codziennie od godz. 8-ej rano do 3-ej po południu. W tych godzinach załatwia się wszystkie sprawy organizacyjne. Sprawy pilne można załatwiać telefonicznie nr. 1696.

Czesław Poniecki.

BACZNOŚĆ POWIAT ŻYWIECKI

W niedzielę, **dnia 5 września br.** odbędzie się **w Gilowicach poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Ludowego,** na którą to uroczystość zaprasza Zarząd Koła wszystkich ludowców z powiatu. — Zbiórka o godz. 9-ej przed Kółkiem Rolniczym, pochód do kościoła, zgromadzenie publiczne, wieczorem zabawa ludowa. Prosimy o jak najliczniejszy udział członków i symaptyków Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Koła Ludowego
prezes M. Szwed.

BACZNOŚĆ POWIAT GORLICE!

W niedzielę, **dnia 5 września br.** odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Koła Ludowego w **Szalowej,** pow. gorlickiego.

Zbiórka uczestników o godz. 9-tej, wymarsz do kościoła parafialnego w Szalowej i poświęcenie sztandaru, po czym odbędzie się zgromadzenie publiczne. — Prosimy wszystkich ludowców i wszystkie Koła w powiecie i okolicy o przybycie wraz ze sztandarami.

Sekretarz: **Podolski L.**
Prezes: **Przybyło Franc.**

DO KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ WOJ. LWOWSKIEGO, TARNOPOLSKIEGO, STANISŁAWOWSKIEGO.

Zgodnie z art. 12, 13 statutu zwołujemy 9-ty z rzędu **walny zjazd delegatów Kół M. Wiej. Zw. M. W. Zjazd odbędzie się w dn. 5 i 6 września 1937 r. w Jarosławiu** w sali „Gwiazdy". 1) zagajenie i powitanie, 2) protokół 8-go walnego zjazdu, 3) referat p. t. Wychowanie — a działanie — kol. Ignara, 4) Sprawozdanie, 5) dyskusja. Wieczorem wieczornica literacka z udziałem **Młodożeńca, Flejszara, Rejmana, Mozdzenia** i innych. Na drugi dzień — do południa obrady komisji. Na plenum: przyjęcie planu pracy na rok 1937-38, wybór władz Z. Młdz. i delegatów na zjazd ogólno-polski i wolne wnioski.

Prawo głosu decydującego mieć będą członkowie władz Z. M. W. — prezesi powiatowi i delegaci Kół 1 na 25 członków.

Wszyscy biorący udział w zjeździe — przy wstępie na salę obrad okażą legitymacje członkowskie Z. M. W. oraz upoważnienia delegackie, celem wydania im kart uczestnictwa i kart delegatów. Na koszta zjazdu wpłacą po 20 groszy. Noclegi, oraz tanie wyżywienie zabezpiecza delegatura powiatowa w Jarosławiu. Innych zawiadomień nie wysyłamy.

Zarząd Z. M. W. we Lwowie.

Odpowiedzi Redakcji

„Ludowiec z Rawskiego". O ile byście mogli uzyskać taką subwencję, to należy o nią zabiegać, bo sami, w takich warunkach, Domu Ludowego nie zbudujecie.

Koła Ludowe: w Wiśle, Gilowicach i Niecieczy. — Sprawa sztandarów w firmie Kopaczyński załatwiona.

WP .M. Kwiatek, pow. Jasło. Pieczątka dla Koła zrobiona i wysłana już. Pieniądze otrzymaliśmy. „Piast" wysłany.

WP. Jan Jasek, pow. Żywiec. Prelegenta na uroczystość wysłać nie mogliśmy, bo było wiele zgłoszeń, a ludzi do wysłania mniej.

Kronika Śląska

OBCHÓD CZYNU CHŁOPSKIEGO NA ŚLĄSKU.

Mimo najrozmaitszych imprez i odpustów tegoroczna manifestacja siedemnasto-letnia rocznicy „Czynu Chłopskiego" odbyła się na Śląsku nadspodziewanie. W dniu 15 sierpnia b. r. z różnych stron pow. cieszyńskiego i bielskiego zjeżdżały się do Skoczowa furmanki chłopskie przepełnione bracią chłopską, a liczne pochody ze sztandarami przybyły na miejsce zbiórki punktualnie. Następnie uformował się pochód, który ruszył przez miasto do ogrodu hotelu pod „Białym Koniem". Po odegraniu hymnu narodowego, pięciu mówców wygłosiło przemówienia na temat ważności chwili W manifestacji wzięła udział również delegacja P. P. S. ze sztandarem.

LICEUM PEDAGOGICZNE KOEDUKACYJNE W CIESZYNIE.

Rok szkolny rozpocznie się w piątek, dnia 3-go września b. r. nabożeństwem, a we czwartek, dn. 2-go września odbędzie się egzamin wstępny do klasy I. licealnej.

Do egzaminu wstępnego zgłaszać się mogą uczennice i uczniowie, którzy w terminie do 1-go września b. r. ukończą co najmniej lat 16, a nie przekroczą lat 20.

Rodzice wzgl. opiekunowie zgłaszających się winni do dnia 31-go sierpnia b. r. przesłać podanie do dyrekcji liceum w sprawie przyjęcia. Do podania dołączają: a) dokument urzędu stanu cywilnego lub metrykę, b) świadectwo ukończenia gimnazjum nowego typu lub świadectwo szóstej klasy dawnego typu.

Do egzaminu wstępnego mogą się zgłosić ponownie ci, którzy przed wakacjami egzaminu nie złożyli. Egzamin wstępny składa się z części piśmiennej i ustnej z następujących przedmiotów: egzamin piśmienny z jęz. polskiego, egzamin ustny z jęz. polskiego i matematyki. Zgłaszających się bada lekarz szkolny, ponadto przy egzaminie wstępnym bada się stopień muzykalności i słuchu muzycznego wszystkich zgłaszających się.

WISŁA (PRZYGOTOWANIA NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU)

Od kilku tygodni górale wszystkich dolin gminy Wisły zorganizowani w Stronictwie Ludowym robią przygotowania w celu ufundowania i poświęcenia sztandaru S. L. Uroczystość ta odbędzie się **dnia 5 września b. r.**, w **Wiśle-Centrum.** Dokładny program uroczystości podamy w następnym numerze.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

CIESZYN (zgon). Dnia 15 sierpnia br. zmarła w Cieszynie ś. p. Ewa Babilonowa, wdowa po mistrzu stolarskim, przeżywszy lat 71.

Zmarła była przez 40 lat wdową, po stracie swego męża nie miała żadnego zabezpieczenia, a mając na wyżywieniu kilkoro dzieci, podjęła się każdej uczciwej pracy, i jedynie z pracy rąk swoich wychowała i wykształciła swe dzieci tak, że jedna z jej córek jest nauczycielką, zaś syn wyższym urzędnikiem w Województwie.

Pogrzeb ś. p. Babilonowej odbył się 15 sierpnia b. r. przy licznym udziale krewnych i znajomych.

Cześć matce i wychowawczyni!

Zmarł w Cieszynie emerytowany weterynarz powiatowy ś. p. **Engelbert Siersch.** W ubiegłą niedzielę kroczyły za trumną Jego liczne rzesze włościaństwa, oddając ostatnią przysługę pamięci Zmarłego.

Był ś. p. Zmarły postacią popularną w pełnym tego słowa znaczeniu. Bogaty doświadczeniem, uzdolniony, i zamiłowany w swoim zawodzie był najlepszym przyjacielem rolników. Jego pilności zawdzięcza niejeden ratunek w licznych wypadkach z dobytkiem. Kiedykolwiek wzywano Go do pomocy, nie znał nigdy pory dnia ani odległości. W wielu wypadkach okazywał pełną bezinteresowność.

Nie zaniechał swej pracy ś. p. Zmarły po przejściu na emeryturę i przy wykonywaniu zawodu nabawił się choroby, która niespodziewanie podcięła kres Jego życia.

Niech odpoczywa w pokoju!

POWIATOWY KOMITET ORGANIZACYJNY „DNIA KONIA" w CIESZYNIE — śladami lat poprzednich urządził w roku bieżącym 3-cią z rzędu imprezę z okazji „Dnia Konia" w dniu 4. 7. 1937 r. połączoną z zawodami konnymi.

Impreza ta rozpoczęła się o godzinie 12-tej przejazdem banderii krakusów i udekorowanych pojazdów osobowych i ciężarowych, przez ulice Miasta Cieszyna, a o godzinie 14-tej nastąpił przegląd pojazdów i koni, oraz zawody konne wykonane przez jeźdźców 4. p. s. p. na placu Ćwiczeń w Kraśnej (na Guldowach).

Wiele nagród, w postaci zegarków, koców na konie i t. p., oraz w gotówce, rozdanych przez Komitet Organizacyjny, w łącznej kwocie, przeszło 400 zł. pomiędzy właścicieli koni, zwycięzców i żołnierzy 4. p. s. p. świadczy o dość znacznym zainteresowaniu się tą imprezą „Dnia konia" tak przez tut. rolników, jak również i publiczności, która przy sprzyjającej pogodzie świetnie dopisała.

Komitet organizacyjny ze swej strony składa podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się, czy to swą ofiarnością, czy też współpracą i prosi o dalsze poparcie w urządzaniu w przyszłości podobnych imprez z okazji „Dnia Konia", by dać tym wyraz i zachętę do dalszego dbania i pielęgnacji tego tak szlachetnego zwierzęcia, jakim jest koń.

Przewodniczący:
Jerzy Lewicki, Pow. Lek. Wet.

USTALENIE CEN ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY NA POW. CIESZYŃSKIE.

Na zasadzie rozporządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 5. I. 1937 r. w sprawie zabezpieczenia podaży i regulowania cen artykułów powszechnego użytku (Dz.

U. Śl. Nr. 1 poz. 1) Starostwo Cieszyńskie ustala następujące ceny maksymalne na **chleb żytni** z wymiału 65 proc. — 0,36 zł. za 1 kg.; **chleb żytni** z wymiału 50 — 65 proc. 0,33 zł. za 1 kg.; **chleb żytni** z wymiału 95 proc. 0,28 zł. za 1 kg.; **bułka wodna** 5 i pół dkg. za sztukę 5 groszy.

Równocześnie uchyla się zarządzenie Nr. G. 48/15 i G. 48/7 z dnia 12. 8. 1937 r. dotyczące ustalenia ceny dla chleba żytniego.

Ceny powyższe obowiązują w całym powiecie cieszyńskim począwszy od dnia 14 sierpnia 1937 r.

Pieczywo wagi pół kg. i więcej powinno być oznaczone nazwą odpowiadającą rodzajowi mąki (proc. przemiału) z której zostało wytworzone, z uwidocznioną kartkach. Formą i adresem wytwórni. Kartki te należy umieszczać na bochenkach przed wstawieniem ciasta do pieca. Nalepienie kartek tych po wypieku jest wzbronione.

Chleb powinien być wypiekany w bochenkach wagi pół, 1, 2 kg. lub większej, lecz w pełnych kilogramach. Ubytek na wadze wynosić może w chlebie świeżym najwyżej 4 proc., w czerstwym najwyżej 5 proc.

Właściciele przedsiębiorstw sprzedaży zobowiązani są do uwidocznienia cen zarówno wewnatrz lokalu sklepowego, jak i na wystawie sklepowej na miejscu widocznym i dostępnym dla nabywcy.

Starostwo przypomina ,równocześnie obowiązek przestrzegania i stosowania się do rozp. Wojewody Śląskiego z dnia 5. I. 1937 r. w sprawie zabezpieczenia podaży i regulowania cen przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. Śl. Nr. 1 poz. 1).

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych ulegną karze w myśl art. 4 i 5 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 31. 3. 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 527) łącznie z art. 64 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 22. 3. 1928 r. o postępowaniu karnoadministracyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 365).

Starosta:
J. Plackowski m—p.

Jaka zaprawę wybrać do zaprawiania pszenicy ozimej?

Od dawna jest znanym faktem, że t. zw. zaprawy mokre (siarczan miedzi, formalina), jakkolwiek pozornie tanie i skuteczne, powodują straty przez znaczne obniżenie zdolności kiełkowania ziarna. Strata ta przeciętnie wynosi 10 proc., co w przeliczeniu na dzisiejszą cenę pszenicy wyniesie przy zaprawieniu 100 kg. ziarna równowartość 3 złotych. — Poza tym sam sposób zaprawiania na mokro jest kłopotliwy, długotrwały, a co najważniejsze nie zabezpiecza całkowicie przed chorobami, gdyż nawet najdokładniej odkażone ziarno może ulec wtórnemu zakażeniu w siewniku, w workach lub nawet w glebie.

Dlatego też światli rolnicy obecnie zarzucają ten przestarzały sposób zaprawiania i przechodzą na suche zaprawianie gotowym preparatem „Ziarnik C", który pozwala bardzo szybko zaprawić każdą ilość ziarna, nie uszkadza zupełnie nasienia i jest prosty i łatwy w użyciu. „Ziarnik C" zabezpiecza całkowicie przed chorobami i uniemożliwia wtórne zakażenie, zaprawa bowiem otacza ziarno cieniutką powłoką, która nawet jeszcze w glebie skutecznie zabezpiecza przed chorobami.

Koszt zaprawiania „Ziarnkiem C" jest niewielki i zawsze mniejszy od strat, jakie mokre zaprawy powodują w kiełkowaniu ziarna.

Jak osiągnąć można wysokie plony oziminy, koniczyny i siana

Każdy rolnik może sobie zapewnić dobre urodzaje i wysokie plony, ale powinien: 1) dobrze ziemię uprawić, 2) użyć czystego, celnego nasienia do siewu, oraz 3) dostarczyć roślinom dostateczną ilość odpowiedniego pożywienia, potrzebnego im do zakorzenienia, rozkrzewienia, normalnego rozwoju i bujnego wzrostu, oraz do wytworzenia obfitego nasienia. Pożywienie, czyli składniki odżywcze dostarczamy roślinom w oborniku i w nawozach sztucznych. Obornik jednak, zwłaszcza świeży, słomiasty, jaki zazwyczaj mamy z lata, rozkłada się w ziemi powoli i rośliny w pierwszym okresie rozwoju z takiego nie rozłożonego obornika korzystać nie mogą. Praktyczni więc rolnicy sieją oziminę na nawozach sztucznych, a nie na oborniku.

Wiadomo, że młode roślinki muszą mieć w glebie dostateczną ilość pokarmu w formie łatwo przyswajalnej. Roślinki bowiem w niedługi mczasie po wzejściu zakorzeniają się, rozkrzewiają, oraz wytwarzają już w jesieni zawiązki przyszłego kłosa, znacząc na nim ilość kłosków i ziaren. **Rośliny zasilone więc już w pierwszym okresie rozwoju przede wszystkim azotem i fosforem w formie przyswajalnej rosną mocne, silne i zdrowe, wytwarzają bujny system korzeniowy, silnie się rozkrzewiają i wytwarzają jnż w jesieni dorodniejszy zawiązek kłosa, na którym znaczą dużo ziaren. — Rośliny silnie zakorzenione i rozwinięte w jesieni, łatwiej przetrzymują mroźną zimę, oraz suche marcowe wiatry, wczas na wiosnę ruszają, wytrzymnją wiosenną suszę, albowiem silnymi korzeniami sięgają głęboko po wilgoć i w reznltacie rośliny, które od początkn wzrostu miały dostateczną ilość azotu i fosforu, dają duże plony zdrowej słomy i dużo celnego, ciężkiego ziarna, bogate pokosy koniczyny i doborowego bogatego w białko siana, oraz bnjny porost traw na pastwisku.**

Wielokrotne doświadczenia i praktyka wykazały, że najodpowiedniejszymi nawozami do jesiennego nawożenia są: azotniak i sueprtomasyna względnie mieszanka tych nawozów t. zw. supertomasyna azotniakowa.

Azotniak we wszystkich postaciach, jako mielony, ziarnisty i granulowany zapewnia roślinom całkowite wykorzystanie azotu w ciągu ich rozwoju i nie ma obawy straty azotu z popowodu ich wypłukania, działa wolno i trwale, chroni rośliny przed wybujaniem w jesieni przed zimą, ze względu na zawartość wapna odkwasza gleby i zwiększa sprawność roli, chroni rośliny przed różnymi szkodnikami i chorobami (śnieć, rdza, drutowce i inne), gdyż dezynfekuje gleby, niszczy chwasty kiełkujące jesienia i zapewnia wysokie plony.

Azotniak nadaje się prawie na wszystkie gleby z wyjątkiem bardzo lekkich piasków i gleb podmokłych. Stosuje się go na mórg w ilości około 50—75 kg. na dwa do trzy dni po drugim pokosie oraz na pastwisko późną jeprzed siewem ziarna, oraz około 75 kg. na łąkę sienią po przepasieniu. Po rozsianiu należy go dobrze przybronować.

Na gleby zasobne w wapno, oraz na gleby suche n lekkie stosować można w jesieni również siarczan amonowy lub wapnamon. W razie spóźnionych siewów stosuje się pod oziminę saletrzak.

Nawozy azotowe opłacają się znakomicie, albowiem sto kg. nawozów azotowych daje zwyżkę około 300—400 kg. ziarna, oraz 600—800 kgł. słomy.

Supertomasyna jest najlepszym, najodpowiedniejszym, najwięcej przydatnym na nasze gleby i najtańszym nawozem fosforowym. Nadaje się na wszelkie gleby ,oraz pod wszelkie rośliny. Fosfor w supertomasynie jest przez ziemię silnie zatrzymywany, a więc nie ulega wypłukaniu, a równocześnie jest przez rośliny łatwo przyswajalny.

Supertomasyna zawiera sporą ilość wapna, a więc jest nawozem wybitnie odkwaszającym glebę. Łatwo przyswajalny fosfor supertomasyny, oraz czynne wapno znajdujące się w tym nawozie przeciwdziała wyleganiu zbóż, przyśpiesza dojżewanie tegoż, polepsza jakość ziarna, przeciwdziała porażeniu roślin przez choroby, przyczynia się do większego pobierania azotu z powietrza przez rośliny motylkowe, oraz do zwiększenia plonu masy roślin pastewnych i nawozów zielonych. O wartości nawozowej supertomasyny w porównaniu z innymi nawozami fosforowymi świadczą poniżej podane nadwyżki uzyskane w licznych doświadczeniach:

Pszenica	nadw. na ha	żyto nadw. na ha
na superfosfacie	180 kg.	250 kg.
na tomasynie	140 kg.	220 kg
na supertomas.	190 kg.	310 kg.

Jak więc widzimy z powyższych wyników doświadczeń, supertomasyna daje znacznie lepsze plony i większe nadwyżki, niż tomasyna i nieustępuje w działaniu superfosfatowi, a nawet, szczególnie na gruntach wilgotniejszych działa lepiej, niż superfosfat. To wybitne działanie odżywcze zawdzięcza supertomasyna temu, że zawiera fosfor w formie dostępnej dla roślin, a równocześnie nie ulegający wypłukaniu z gleby, a nadto, dzięki znacznej zawartości wapna, które odkwasza oraz poprawia jakość i strukturę gleby, a nadto przyczynia się do rozwoju wglebie szlachetnych baszteryj.

C. d. n.



Azotniak i Supertomasyna względnie mieszanka tych nawozów tzw. **Supertomasyna azotniakowana** zawierają najważniejsze składniki pokarmowe tj. azot, fosfor i wapno i zapewniają wysokie plony i dobre urodzaje oziminy.

Wychodzi raz w tygodniu.